Nr. 53.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela 4 marca 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 marca.

(Groźne zajścia w Rzymie. — Oświadczenie pana Crispiego. — „Riforma" o mowie p. Flourensa. — Doniesienia najnowsze z Masowy. — Dekret rządu francuzkiego. — Z angielskiéj Izby gmin.)

O ile się zdaje, to zajścia w Rzymie z dnia 1 b. m. miały groźniejszy charakter, aniżeli z pierwszych telegramów było można sądzić. I tak np. tłumy przebiegające miasto zrabowały i zburzyły kilka składów piekarskich w najbliższém sąsiedztwie tak zw. Corso; szajka złodziejska zaś, zużywająca okoliczność tę dla swoich celów, wtargnęła do złotników na Foro Trajano, plądrując i zabierając przemocą kosztowności. — Tłumy nieprzeliczone robotników i pospólstwa usiłowały po południu gwałtem zająć Kapitol; żołnierzy i żandarmów poraniono gradem kamieni — i tylko znaczniejszemu wojskowemu oddziałowi udało się wreszcie rozegnać szturmujących. Wojsko użyć przytém musiało bagnetów; ilość rannych ma być bardzo znaczna. Jeżeli zaś przy owym groźnym szturmie na Kapitol i na wojsko straszniejsze jeszcze nie zaszły katastrofy, to zawdzięczają to władze miejscowe jedynie tylko socyalistycznemu deputowanemu p. Costa, który umiał wpływem swym osobistym powstrzymać do pewnego stopnia rozjuszone tłumy. Między rannymi ma się znajdować i Ricciotti Garibaldi, który otrzymał podobno pchnięcie bagnetem. Aresztowano przeszło trzechset robotników.

Wieczorem ponownie nastąpiło starcie między robotnikami a wojskiem przy tak zw. „*Via Nationale*." Liczba robotników, nie mających zajęcia, ma wynosić przeszło 20,000 — i to po większéj części ojców rodzin. „Popolo Romano" donosi, że od dnia wczorajszego wzmocniono załogę rzymską oddziałami wojska, ściągniętemi z prowincyi. Kupcy rzymscy, hoteliści — w ogóle cały przemysł i ruch miejski cierpi srodze wskutek krwawych owych rozruchów. Według urzędowej depeszy z dnia wczorajszego rząd i władze municypalne niezwłocznie rozpoczęły rozdawać nową robotę — a zarazem o ile możności rozszerzać zakres prac publicznych już rozpoczętych, aby w ten sposób zapobiedz groźnym skutkom bezrobocia.

Jeszcze wczoraj odpowiadał p. Crispi w Izbie na interpelacye kilku deputowanych, tyczące się zajść przedwczorajszych. Włoski mąż stanu położył nacisk na to, że trzeba rozróżniać między podżegaczami a ofiarami tych rozruchów.

Kilka tajnych komitetów rewolucyjnych miało w tém interes — aby wszcząć owe niepokoje. P. Crispi zaznaczył na poparcie tego twierdzenia, że u wielu przyaresztowanych znaleziono pieniądze i pisma wzywające do buntu przeciw rządowi. Oświadczył on wreszcie — że wiele pieniędzy wydano na to z łona owych komitetów, a nie wszystkie te pieniądze z Włoch pochodziły.

Wobec powyższych oświadczeń ministra zamknięto debatę nad interpelacyami.

Gazety rzymskie żywo się zajmują wojną celną, jaka toczy się obecnie między Włochami a Francyą. „Fanfulla" donosi, że przewodniczący komisyi włoskiéj, obradującéj w sprawie paryskiéj wystawy światowéj z roku 1889, ma poczynić przedstawienia co do dalszego kierunku prac komisyi wobec ważnych zmian, jakie zaszły w handlowych stósunkach obu państw w skutek zaadoptowania ogólnéj taryfy celnéj.

„Riforma" pisze o ważnych oświadczeniach p. Flourensa we francuzkiéj Izbie deputowanych. (Patrz w przedwczorajszym „Przeglądzie".) Nie dziwią ją słowa ministra francuzkiego, wypowiedziane w sprawie utrzymania watykańskiéj ambasady — bo w téj mierze Francya postępuje w duchu dawnéj swéj tradycyi politycznéj w obec Watykanu. „Riforma" protestuje jednak przeciw twierdzeniom jego, jakoby Niemcy, Austrya i Włochy w jakiśkolwiek sposób przeciwdziałać chciały przeciw stanowisku i znaczeniu Francyi na Wschodzie. A przecież właśnie sama to Francya wystąpiła w Egipcie i Tunisie przeciw interesom i stanowisku innych mocarstw morza Śródziemnego. Organ p. Crispiego zapisuje daléj — że polityka włoska samém już geograficzém położeniem państwa skazaną jest na piluą baczność na Śródziemne morze. W obec niezwykłych twierdzeń, jakie na dniu 29 lutego wypowiedziano we francuzkiéj Izbie, zwraca „Riforma" jeszcze i na to uwagę, że Włochy dbają jedynie tylko o istnienie swe i obronę własną — nigdy zaś przeciw nikomu, a najmniéj przeciw Francyi zaczepnie jeszcze nie występowały. Przykre twierdzenia p. Flourensa nie zmienią pokojowych stanowczo usposobień i dążności rządu i kraju włoskiego.

Z Masowy nadeszły wczoraj do Rzymu następne depesze w sprawie włoskiéj ekspedycyi. Według urzędowego doniesienia jen. San Marzano, negus nie przybył jeszcze do Asmary. Okazało się przytém, że w skutek wpływów abisyńskiego biskupa Kacyk Debeb, rzeczywiście odpadł od negusa, i na czele wojsk swych pospieszył na pomoc Włochom do Debaroy. — Według doniesień z chwili ostatniéj, dziś lub jutro spodziewają się przybycia wojsk negusa do Asmary. Z tamtąd ma się następnie sam negus wraz ze swym sztabem udać do obserwatoryum na górze Bittzen, o 15 kilometrów od Asmary, aby zdecydować się co do dalszego pochodu. Hasan obsadziły już wojska abisyńskie.

Według najnowszéj urzędowéj depeszy z Paryża, rząd francuzki postanowił nie powierzać już nadal tymczasowych misyi członkom parlamentu. Dla tego też zawezwanym został p. Constans, aby wybrał jedno z obu zajmowanych przez siebie stanowisk — i zrezygnował albo z miejsca w Izbie, albo też z urzędu gubernatora indo-chińskich kolonii.

Angielska Izba gmin w dniu wczorajszym obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem dep. Russel co do kwestyi publicznych zgromadzeń. Deputowany Bradlaugh popierał wniosek Russela (patrz w „Przeglądzie" wczorajszym) i postawił równocześnie wniosek dodatkowy téj treści — że rząd zyska większą dla siebie ufność co do sprawowania prawnych przepisów, jeżeli przyzwoli na śledztwo publiczne w sprawie zeszłorocznych, rzekomo bezprawnych zgromadzeń na Trafalgar-Square, jako i co do ówczesnego zachowania się władz policyjnych. — Izba przez aklamacyą uchwaliła stósownie do wniosku państwowego sekretarza Smitha, zamknięcie debaty. Wniosek Russela upadł 224 głosami przeciw 316 — wniosek dodatkowy Bradlaugha upadł również 207 głosami przeciw 322.

Sekretarz stanu Fergusson odpowiadał jeszcze na wystósowane do rządu zapytanie — że zniesiono już ograniczenia, tyczące się handlu między nadbrzeżem Czerwonego morza a głębią Sudanu.

---

* ***Piszą nam*** z prowincyi: „*Et haec olim meminisse juvabit.*" Pewien nauczyciel wezwany przez swego inspektora, aby z proboszczem swoim, który uczęszczania dzieci szkólnych do kościoła się domagał, się porozumiał, w które dwa dni wedle ministeryalnego rozporządzenia mają dzieci pierwszego oddziału do kościoła uczęszczać, pozwolił sobie w dobréj myśli temuż inspektorowi zaraportować, że na życzenie proboszcza, aby codzień dzieci szkólne wszystkich oddziałów, gdy pora posłuży, do kościoła rano przed godziną 8 chodziły, się zgodził; sądząc, że przez to nie obraził ani ducha opiekuńczego szkoły, ani ministeryalnego rozporządzenia, które mówiąc o dwóch dniach i o pierwszym oddziele, jeszcze przez to nie zakazuje dzieciom drugich oddziałów, ani w resztę dni tygodnia uczęszczania do kościoła. Tymczasem nie spodziewał się, co najgorszego uczynił! Z boleścią wraca po krótkim czasie do proboszcza z oznajmieniem, że jego życzeniu stać się zadość nie może, bo pan inspektor surowo mu to przykazał i do odpowiedzialności pociągnął. A więc tylko pierwszy oddział, i we dwa dni tygodnia do kościoła uczęszczać będzie! Na pytanie proboszcza, czy tym mniejszym dzieciom reszty oddziałów wcale do kościoła chodzić nie wolno, czy też tylko w rzędzie, w szeregu pod dozorem nauczyciela nie wolno, ale tak po za rzędem, bez dozoru, samopas wolno będzie chodzić; na to nie umiał pan nauczyciel odpowiedzieć, sam nie wiedząc, czy on z tego zakazu wyjęty. Jest to ten sam pan inspektor, który nic nie wiedział, że III i IV oddział dzieci od 1 października 1887 wcale się nie uczył religii w szkole; i byłby się może nigdy nie dowiedział, gdyby mu dozór szkólny nie był na to zwrócił uwagi, nadmieniając, że takiego zaniedbania z własnego popędu nigdyby się nauczyciel nie był dopuścić odważył.

Wiece.

Szczepanowie pod Barcinem na parafią szczepanowską, *w niedzielę, dnia 4 marca* o godz. 1 po południu w domu gospodarza Antoniego Kosickiego.

W Lubostroniu, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 4 marca.*

W Wydawach dla Ponieca, Bojanowa i okolicy *w niedzielę dnia 4 marca* o godzinie *1* po południu w szopie cegielni tamtéjszéj.

W Szubinie dnia 4 marca o godzinie 1-széj po południu u p. Ristaua.

W Laskownicy, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, 4 marca.*

W Palmierowie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 4 marca.*

W Pięczkowie pod Nowém Miastem w *niedzielę, dnia 4 marca* o godz. 2 po południu.

W Skokach w niedzielę, dnia 4 marca.

W Zabikowie w niedzielę, dnia 4 marca o godzinie 4 po południu w domu p. Macieja Palacza.

W Ojrzanowie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w *w niedzielę, dnia 11 marca.*

W Rynarzewie dnia 11 marca o godzinie 1-széj po południu u p. Gutkowskiego.

W Koronowie dnia 11 marca o godzinie 3 po południu na sali p. Grubińskiego.

W Krzepiszynie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 11 marca.*

W Miaskowie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 11 marca.*

W Starogardzie w niedzielę, dnia 11 marca o godzinie 4 po południu w lokalu Schapera.

W Iwnie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 18 marca.*

W Sipiorach, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 18 marca.*

W Jeżewie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 18 marca.*

W Mamliczu, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w *poniedziałek, dnia 19 marca.*

W Pszczółczynie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w *niedzielę, dnia 25 marca.*

Jeszcze z czwartkowych obrad w sejmie pruskim.

Podajemy dzisiaj przedewszystkiém przemówienie p. ministra Gosslera, w którém odpowiedział na wywody księży Ostrowicza i dr. Stablewskiego. Przemówienie to brzmi w dosłownym przekładzie z „Staats-Anzeigera" jak następuje:

„M. Panowie! Nie lekceważenie ani zakłopotanie skłoniło mnie do milczenia na słowa posła ks. Ostrowicza, ale prosty wzgląd na porządek obrad w Izbie. Nie chciałem odzywać się przy debacie, którą zakończono przy interpelacyi księdza Jażdzewskiego. Poprzedni mówca stara się na nowo wprowadzić w mylne zapatrywanie co do stanowiska, jakie rząd zajął swemi rozporządzeniami z października roku zeszłego. Oświadczam ponownie, że w rozporządzeniach, które znalazły przyzwolenie Jego Król. Mości, leży gwarancya, że znaczenie słów królewskich, iż ludowi ma być zachowana religia, nie zostanie osłabioném. Tyle jako odpowiedź na ostatnie słowa ks. Ostrowicza. Równie błędném jest przypuszczenie, że rozporządzenia rządu mają na celu popieranie szerzenia religii ewangelickiéj. Uważam to za mizerną agitacyą, gdy się rzecz przedstawia w ten sposób, jak gdyby katolicyzm w tych okolicach tylko mógł trzymać się poły polonizmu. Raz jeszcze winienem przypomnieć, że w Ks. Poznańskiém nie istnieją w ogóle polskie szkoły, są tylko pruskie szkoły z charakterem wyznaniowym.

Błędem jest, gdy panowie ci chcą w nas wmówić, że w obwodzie nadnoteckim, nie należącym bynajmniéj do ziem wielkopolskich, które w latach 1813—1815 z państwem pruskiém połączone zostały, — stósunki narodowe są takie same, że chodzi tam o takie same szkoły, taką samą ludność, i jak w starych wielkopolskich częściach dzielnicy poznańskiéj. A właśnie o te szkoły w obwodzie nadnoteckim chodzi głównie w skargach tutaj przedłożonych.

Na mocy rozporządzenia z roku 1873 miał rząd prawo w tych szkołach, w których rozumiano już język niemiecki, kazać uczyć w wyższych i średnich oddziałach religii katolickiéj po niemiecku. Z tego prawa korzystały rejencye aż do ogłoszenia rozporządzenia z dnia 7 września r. z. Lecz, aby położyć koniec wszekiemu nieporozumieniu, rozporządziłem za zgodą ministerstwa stanu, aby z owego rozporządzenia nie robiono użytku. Wszelkie wymówki w tym względzie odnoszą się do wypadków, które się zdarzyły przed wrześniem r. z.

Jeżeli ks. Ostrowicz twierdzenia swoje starał się uzasadnić przykładami, to jeden z tych wypadków — wymienił on polską nazwę Zielonagóra, po niemiecku nazywa się ta miejscowość Grünberg — poznałem istotnie z artykułu „Kuryera Poznańskiego". Rząd, albo raczéj naczelny prezes, referował mi o tém i doniósł, że wszystko, co w tym artykule powiedziano, a na co się p. poseł powołał tutaj, nie jest zgodne z prawdą. W Zielonogórze istnieje nie szkoła symultanna, lecz ewangelicka, do któréj uczęszcza 106 protestanckich a 48 katolickich dzieci; dla tych ostatnich zarządziła rejencya osobną wyznaniową naukę religii, któréj udziela nauczyciel Alejski z Obrzycka. To wystarczy do sprostowania sytuacyi. Następnie wspomniał poseł ks. Ostrowicz o stósunkach szkólnych miasta Obrzycka. — Miasto Obrzycko jest przeważnie niemieckie. Dzieci rozumieją po niemiecku, zanim przyjdą do szkoły. Mimo to rząd nie oparł szkoły na zupełnie niemieckiéj podstawie. Jeżeli powiatowy inspektor szkólny bez potrzebnego zezwolenia rządu z początkiem bieżącego roku wbrew mojéj woli zaprowadził istotnie zmianę co do języka wykładowego, to rząd postara się w tym względzie o naprawienie rzeczy — naturalnie tylko w tém przypuszczeniu, że ta zmiana nastąpiła dopiero od stycznia b. r. Zresztą tamtejszy inspektor powiatowy szkólny jest katolikiem i to katolikiem, który ze swoim Kościołem żyje w najlepszéj zgodzie. Tyle co do charakterystyki przytoczonych przykładów.

Co do germanizowania i protestantyzowania będę może mógł przy innym rozdziale etatu wyznań dostarczyć dowodów, że jeżeli w ogóle można jakiś zarzut robić administracyi szkólnéj, to chyba ten, iż zorganizowała szkoły po wsiach (jak się to stało w Prusach Zachodnich) po większéj części z uszczerbkiem ewangelickiego kościoła. Zadziwicie się Panowie, jak szczodrze tam uwzględniano w ostatnich latach potrzeby szkół katolickich. Wobec tego nie rozumiem wcale, jak można rozporządzenie królewskiego rządu porównywać z czynami, przypominającemi króla Heroda i nie wiem co jeszcze.

Nie mamy bynajmniéj zamiaru pozbawiać dzieci ich mowy ojczystéj, lecz chcemy je uzdolnić do tyla, aby mogły stanąć o własnych siłach i spełnić obowiązek w obec państwa. Skargi z powodu, że duchowni wykluczeni są ze szkoły, wydają mi się bardzo podejrzanemi. Wiecie Panowie z gazet, że Arcybiskup wydał okólnik do dziekanów, w którym wzywa ich, by się zwrócili do rządu z wnioskiem, iżby katolickim duchownym powierzono znowu kierownictwo katolickiéj religii. Przeciwko temu okólnikowi powstała, jak Panowie wiecie, zdumiewająca agitacya pomiędzy duchowieństwem. Trzech dziekanów wręczyło, jak sami mówią, z polecenia wszystkich innych Arcybiskupowi wielki adres, w którym w najostrzejszych wyrazach zastrzegają się przeciwko przypuszczeniu, aby mieli wstąpić do szkół jako kierownicy nauki religii. Rząd, jakkolwiek świadom trudności położenia, miał dotychczas zamiar uczynić zadość życzeniom księdza Arcybiskupa.

Niepewną atoli jest rzeczą, czy owi panowie, którzy ks. Arcybiskupowi wyrazili swoje niezaufanie, okażą skłonność wstąpienia znowu do szkoły. Ażeby preopinant nie sądził, że powtarzam tylko nowiny gazeciarskie, odczytam Panom jedno tylko zdanie, które Wam pokaże, co wiem. Stoi tam wyraźnie: „Jeżeli rząd dopuści nas do szkoły, uczyni to tylko w tym celu, aby nas użyć jako narzędzia swéj polityki, aby nas shańbić i zniszczyć". Wysnujcie teraz Panowie sami wniosek z tego zdania".

Powiedzieliśmy już wczoraj znając przemówienie p. ministra z krótkiego tylko streszczenia, że wystąpienie czwartkowe nie ozdobiło czoła jego wieńcem wawrzynu. Dzisiaj poznawszy mowę tę w dosłownem brzmieniu, winniśmy się zastanowić nad nią bliżéj i poddać ją ściślejszéj krytyce, tem więcéj, że p. minister jak zwykle, zwrócił uwagę na nasze pismo, tym razem dementując podane przez ks. Ostrowicza szczegóły.

Przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy, że p. minister nie znalazł ani jednego słówka odpowiedzi na słowa ks. dr. Stablewskiego, w których tenże wykazywał wysoce anormalny stosunek pomiędzy liczbą mieszkańców W. Księstwa i inspektorów katolickich a liczbą protestantów i inspektorów protestanckich.

Zupełnem milczeniem pominął także p. Gossler słuszny zarzut sprzeczności, jaka zachodzi pomiędzy twierdzeniem ministra z dnia 25 stycznia b. r., że dzieciom polskim wolno się przecież uczyć prywatnie czytać po polsku, a postępowaniem władz prowincyonalnych, które karami strarają się odstraszać duchowieństwo od prywatnego nauczania dzieci polskich.

Najniefortunniéj w mowie p. Gosslera wypadł ustęp, w którym starał się udowodnić, że wykład nauki religii św. nie został istotnie dotknięty przez roporządzenie z dnia 7go września zeszłego roku. Znajdujemy tutaj ciekawe rzeczy, nad któremi się zastanowić warto nieco gruntowniéj. Pan minister stwierdziwszy, że państwu przysługuje prawo na podstawie rozporządzenia z dnia 27-go października 1887 r. zaprowadzania w tych szkołach, w których wedle zapatrywania rządu język niemiecki dostatecznie jest znany, wykładu nauki religii w wyższych i średnich oddziałach w języku niemieckim, stwierdziwszy daléj, że rejencye z tego prawa robiły użytek w poszczególnych wypadkach aż do ogłoszenia reskryptu z d. 7 września 1887 r., oświadcza następnie, że celem uniknienia nieporozumienia, jakoby wykonywanie tego prawa stało w związku z usunięciem nauki języka polskiego, polecił po 7 września wspaniałomyślnie, ażeby z prawa tego korzystać zaprzestano. Niestety ks. Ostrowicz przytoczył na uzasadnienie swojego twierdzenia, wykazującego sprzeczność pomiędzy słowami p. ministra z dnia 25 stycznia a postępowaniem władz prowincyonalnych, cały szereg faktów wydobytych na jaw przez nasze pismo, które pokazują, że i po ogłoszeniu reskryptu zaszło wiele wypadków, w których język polski usunięto z wykładu religii św.

Należało zaprzeczyć koniecznie wywodom ks. Ostrowicza odnośnie „Kuryera Poznańskiego" i pan minister nie cofnął się przed tem trudnem zadaniem, ale wywiązał się z niego bardzo niefortunnie. Ks. Ostrowicz powiedział pomiędzy innemi, że w szkole symultannéj w Zielonéj Górze odbywa się wykład katechizmu wprawdzie po polsku przez nauczyciela katolickiego, ale historyi świętéj i pacierza uczy protestancki nauczyciel ewangielickie, jak i katolickie dzieci.

Na to odpowiedział pan Gossler: „Wypadek ten znany mi jest z artykułu „Kuryera Poznańskiego." Rejencya albo raczéj naczelny prezes referował mi o tem i doniósł, że wszystko, co w tym artykule napisano i co na podstawie téj powagi pan poseł tutaj powiedział, jest niezgodne z prawdą." Pan Gossler przyznał się już niejednokrotnie, że czytuje „Kuryera Poznańskiego" bardzo pilnie. Zdaje nam się jednak, że tym razem przy czytaniu umysł jego musiał być nieco roztargnionym, gdyż inaczéj byłby się musiał przekonać, że nie „Kuryer" podał pierwszy ową wiadomość o stosunkach szkolnych w Zielonéjgórze, lecz że znalazł ją zawartą w bardzo wiarogodnym dokumencie tj. w petycyi, wystósowanéj pod dniem 19 lutego na wiecu w Obrzycku do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa.

Dziwna rzecz, że w obec setek faktów, przytoczonych przez „Kuryera", pan minister wyrywa wypadek, za który na „Kuryera" nie spada żadna odpowiedzialność, który przeciwnie „Kuryer" powtarzając go zaopatrzył w dewizę „czy to podobno?" — ażeby za pomocą podania w podejrzenie wiarogodności tego faktu, takim tanim kosztem podkopać powagę naszego pisma i wiarogodność owych setek faktów, o których zbicie pan minister nie kusił się wcale. Samo sprostowanie zresztą pana ministra właściwie mogłoby się tylko od-

nosić do jednego, bardzo podrzędnego punktu a mianowicie do tego, że szkoła zielonogórska nie jest symultanną, lecz protestancką; — że nauki katechizmu uczy nauczyciel katolicki po polsku, to stwierdzają sami petenci, ale w sprostowaniu pana ministra nie zaprzeczono twierdzeniu, że historyi świętéj i pacierza uczy nauczyciel protestancki.

Tak niefortunnie poplątał się pan minister w kwestyi zielonogórskiéj; mamy jednak nadzieję, że przy najbliższéj sposobności nie omieszka odwołać tego, co nam widocznie przez nieuwagę zarzucił.

Przypatrzmy się drugiemu przypadkowi, w którym chodzi o stósunki szkólne miasta Obrzycka. Petenci stwierdzili, że w tamtejszéj szkole katolickiéj, do któréj uczęszcza 72 dzieci polskich, a 18 niemieckich odbywa się od 1 stycznia 1888 r. na rozkaz powiatowego inspektora Kulla z Szamotuł wykład religii, tak historyi św. jak i katechizmu tylko w języku niemieckim. Tu już p. minister nie przeczy, że tak nie jest. Przypuszcza nawet, że tak być może, ale oświadcza zarazem, że tylko wtedy nastąpi naprawa stósunków, jeżeli wykład polski religii zniesiono dopiero od 1 stycznia rb. Dziwna zaiste logika! A więc nie słuszność zasady ma być rozstrzygającą, tylko gra przypadku, czy zmiana stósunków nastąpiła wcześniéj czy później.

Wywody p. ministra co do pokrzywdzenia interesów protestanckich przez szkólną administracyą pruską, są same ze siebie tak wymowne, że słów nad niemi tracić nie potrzeba. Poświęcimy tylko jeszcze kilka uwag zaczepce wymierzonéj przez pana ministra przeciwko naszym księżom dziekanom. Rozrzewnia nas ta troskliwość, z jaką p. minister występuje w obronie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, ale pan Gossler może być spokojny, — ks. Arcybiskup sam swą powagą obronić się potrafi. Dotychczas nic nie słyszeliśmy o tém, ażeby ks. Arcybiskup miał się czuć obrażonym, dotkniętym w swéj godności przez adres owych księży dziekanów. Co się tyczy owego fragmentu z adresu księży dziekanów, który przytoczył pan minister, toć wiadomo, że wyrwanym z kontekstu słowom, można nadać znaczenie rozmaite. Każdy, kto zna stosunki, zrozumie te słowa.

Rzecz ma się jak następuje: Księża dziekani powiadają: „W wielu szkołach zaprowadzają już dzisiaj w nauce religii język obcy dzieciom. Gdybyśmy bez wszystkiego przyjęli kierownictwo nauki religii świętéj, zażądanoby od nas także niemieckiego wykładu religii, a to mogłoby nas wprowadzić w zatarg z własném sumieniem, a w oczach ludu przedstawić w świetle germanizatorów. I dla tego to powstała w nas wątpliwość, czy należy domagać się bezwarunkowo kierownictwa nauki religii św.“

Gdy sobie rozważymy takie położenie rzeczy, natenczas sprawa wygląda zupełnie inaczéj, aniżeli ją starał się przedstawić pan minister Gossler. Należytą odprawę w téj sprawie dał zresztą panu ministrowi poseł ks. dr. Jażdżewski, którego mowę znajdą czytelnicy w przyszłym numerze naszego pisma.

Mowa posła ks. Ostrowicza,

wygłoszona w sejmie pruskim podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznań.

Mości Panowie! Smutne fatum ciąży na polsko-katolickiéj młodzieży ojczystych dzielnic moich. Znany okólnik p. ministra wyznań wykluczył naukę języka polskiego i wykład polski całkowicie ze szkół naszych. Jako główny powód bezwzględnego wykluczenia nauki języka polskiego podano tę zasadę, że równoczesna nauka dwóch języków jest niemożliwą. Jest to całkowity przewrot i potępienie systemu zaprowadzonego przez ministra Falka a uznanego aż do roku zeszłego nawet przez p. ministra Gosslera. Żałowaćby zatém jedynie wypadało, że p. minister aż do roku zeszłego nieprawidłowo postępował.

(Wesołość).

Ale z jakiego powodu wysnuwa pan minister z tak błędnego przypuszczenia znowu błędną dedukcyą? Czy nie lepiéjby było, zamiast język polski zupełnie ze szkół naszych usunąć, dawnym naszym prośbom i żądaniom — i to prośbom tak uzasadnionym — zadosyć uczynić i przywrócić język polski jako język wykładowy w szkołach i dopiéro wówczas, gdy już dzieci dosyć nauczą się myśleć i pojmować, rozpocząć naukę języka niemieckiego w sposób dla dzieci polskich zupełnie wystarczający?

Zamiast obstawać przy systemie tak wypróbowanym, wkroczył p. minister znowu na fałszywą drogę. Na korzyść języka niemieckiego usunął ojczystą mowę dzieci zupełnie ze szkół naszych, uważając ją za przeszkodę dla nauki języka niemieckiego. Jaka atoli korzyść wynika z systemu podobnego? Pan minister wyznań oświadczył dnia 25 stycznia:

„Nauce języka polskiego poświęcone będą i nadal stósownie do oddziałów naukowych po 3 albo 2 godziny tygodniowo.“

M. Panowie! Pozwólcie powiedzieć sobie, że kilku godzinami temi bynajmniéj na korzyść niemieckiego języka wpłynąć nie można. Język ojczysty, jest językiem głównym, na podstawie którego dopiéro dalsze wiadomości nabywane być mogą; usunięcie nauki języka ojczystego wpłynąć musi zatém najniekorzystniéj na naukę języka niemieckiego. Pod tym względem napotkać możemy u wszystkich pedagogów jedno jedyne tylko zdanie: „Język ojczysty jest podstawą nauki innych języków.“ Jeżeli pojęcia i zdolności dzieci nie zostaną rozbudzone najpierw w języku ojczystym, to umysł dziecka zawsze pozostanie karłowatym, a tém mniéj zdolnym do zadawalniających postępów w nauce języka niemieckiego; co jedynie wówczas możnaby osięgnąć, gdyby pojęcia dziecka poprzednio za pomocą języka ojczystego odpowiednio rozwinięte zostały.

Wykluczenie języka polskiego ma zatém ułatwić nabywanie języka niemieckiego, a w rzeczywistości jedynie nabycie to utrudnić musi. Dzieci polskie, nie posiadające do nauki języka niemieckiego niezbędnych, przedwstępnych warunków pedagogicznych, mniéj niż dotąd w języku tym postępować będą i wówczas to zapewne nabierze pan minister wyznań albo urzędowy następca jego innego przekonania, powie „zawiedliśmy się“ — i zaproponuje znów nowy system w miejsce dotychczasowego, który wręcz niestósownym się okazał. W ten sposób nabiera u nas system naukowy charakter eksperymentu.

(Wesołość.)

Dla nas jednakowoż nie stanowią dzieci nasze rodzaju „animal vile“, któryby nadawać się mógł do podobnych eksperymentów.

Już sama liczba dzieci szkólnych wstrzymaćby powinna p. ministra od podobnych eksperymentów. Według urzędowéj statystyki z r. 1882 posiadamy w szkołach nie mniéj jak 431,917 dzieci polskich, z których 360,528 jedynie po polsku mówi i rozumie. Jeżeli więc uniemożliwicie Panowie 400,000 dzieci polskich prawidłową naukę ich języka ojczystego, to zgrzeszycie ciężko przeciw przyrodzonemu prawu dzieci polskich. Filozof niemiecki Stoeckel powiada w dziele swojém „Chrześciaństwo i kwestye żywotne bieżącéj chwili“ dosłownie:

„Prawo narodów polega na ich egzystencyi w naturze. Natura ta, która główny początek daje różnicom szczepowym, jest rzeczywistém prawem, upoważniającém narody do egzystencyi.“

Na podstawie téj, która w żaden sposób zakwestyonować się nie da, potępia filozof niemiecki każdy ucisk narodowości przez władzę państwową i powiada daléj:

„Kto ze względu na interesa i prawo państwowéj egzystencyi uciska narodowość i szczepowe właściwości narodu jakiego, ażeby usunąć go z rzędu narodów, ten znieważa przyrodzone prawo narodu tego, prawo, które tak samo Opatrzność Boska ustanowiła, jak prawo egzystencyi państwowéj. Tém samém więc znieważa porządek Boski świata.“

W więcéj wyraźny i stanowczy sposób nie zdoła nikt potępić proskrypcyi języka polskiego i wytoczonéj mu walki o byt uprawniony.

Usunięcie języka polskiego ze szkół ludowych jest atoli równocześnie zamachem na prawo rodziców, którym w pierwszéj linii przypada obowiązek wychowywania dzieci, a tém samém i prawo decydowania co do kierunku i systemu nauki. Kto rodzicom odbiera prawo to, albo je uszczupla, ten znieważa przyrodzone prawo rodziców, a tego nie czyniło nawet państwo pogańskie, nie znające przymusu szkólnego i zachowujące zawsze wolność szkoły.

Wykluczenie języka polskiego zaczepia również i prawo opodatkowanych obywateli. Rodzice polscy muszą płacić podatki szkólne, a obowiązek ten powinien być wynagrodzonym w ten sposób, iż dozwoli się rodzicom zadecydować także w tak ważnéj sprawie, jaką jest nauka języka ojczystego. Kto prawo to rodzicom płacącym podatki odbiera, ten zamienia ich w pariasów lub helotów. Jaką wartość jednakowoż posiada w oczach rodziców polskich nauka języka ojczystego, to wykazują aż nadto dowodnie tak liczne wiece, które albo już się odbyły, albo niebawem się odbędą. Na wiecach tych protestują rodzice przeciw proskrypcyi ich języka ojczystego i żądają zwrotu przyrodzonego prawa swego a żądać tego będą tak długo, dopóki sprawiedliwość wymierzoną im nie zostanie.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeżeli dzisiejsze pogwałcenie praw przyrodzonych i nadal nie ustanie, to opanować musi poszkodowanych niezmierne rozgoryczenie, które państwu w żaden sposób korzyści przysporzyć nie zdoła.

W poczuciu potęgi swéj i siły możecie, panowie, oprzeć się rozgoryczeniu temu, ale, M. P., nie doprowadzajcie ludności polskiéj do ostateczności; pomyślcie jedynie tylko o Irlandyi, gdzie potężna Anglia tak długo rządziła na sposób Wandalów, aż zraniła własny swój organizm w sposób, który kto wie, czy nie wyklucza wszelką możliwość ratunku.

W wysokiéj Izbie téj wskazano także i na polityczne następstwa podobnéj walki wytępienia. Mogę panom zaręczyć, że wszędzie, gdzie tylko Polacy mieszkają, nic tak nie czyni imienia pruskiego wstrętném, jak to pogwałcenie nienaruszalnych praw narodowych.

(Bardzo słusznie.)

Jeden szczególniéj punkt przedewszystkiém uwydatnić muszę. Pan minister zarzucił nam dnia 25 stycznia r. b. z wielkiém oburzeniem, iż mięszamy sprawy językowe z wyznaniowemi i twierdził, iż rząd nauki religii w języku polskim nie znosi.

Jeżeli pan minister zamiast usprawiedliwić i uniewinnić złamanie dawniejszych przyrzeczeń, dziwi się w ten sposób, to najmniejszego do tego prawa nie posiada. Wykład religii w języku ojczystym znacznie przez proskrypcyą języka polskiego poszkodowanym został. Rząd zaszkodził nawet ostatniém rozporządzeniem swojém poniekąd nabożeństwu, całemu życiu religijnemu Polaków. O dowód na to nie trudno. Jeżeli dziecko zrozumieć ma polski wykład religii, to umysł jego i pojęcia więcéj rozwinięte być powinny, jak to w rodzinie biednego robotnika da się uskutecznić.

Bez nauki języka ojczystego nie może dziecko rozwinąć pojęć swych tak dalece, ażeby zrozumiało dostatecznie wykład religii. Wówczas jedynie w ten sposób uczyć je można, jak uczą misyonarze Hotentotów, albo innych jakich dzikich, przez mechaniczne wyuczenie najniezbędniejszych modlitw i zasad wiary, które i tak zrozumiane dostatecznie nie zostaną i bez wątpienia wiele mylnych pojęć wywołać muszą. Rząd cofa zatém w cywilizowaném państwie pruskiém system nauki na poziom Hottentotów, co niniejszém pragnę skonstatować.

(Wesołość na prawicy.)

Wicemarszałek baron Heremann: Pan poseł użył w téj chwili wyrażenia, które uważam za nieparlamentarne.

Poseł ks. Ostrowicz (w dalszym ciągu): Było to tylko porównanie. — Prawidłowy wykład religii wymaga po dziś dzień przynajmniéj obok rozwiniętego pojęcia także i umiejętności czytania. — Rząd nie pozwala uczyć dzieci czytania polskiego, nie mogą przeto używać ani historyi biblijnéj, ani katechizmu, tych dwóch najniezbędniejszych podręczników religii. Jako protestanci zwracacie Panowie wielką uwagę na czytanie biblii. A zatém, M. P., oskarzam niniejszém protestanckiego ministra pruskiego, pana Gosslera, przed całym światem, iż pismo święte zamknął dzieciom polskim na siedem kłódek. Teraz zapewne nie oburzy się znowu p. minister z powodu naszego — jak się wyraził — pomięszania spraw językowych z wyznaniowemi.

Oskarżenie nasze rządu królewsko-pruskiego daléj jednakowoż sięga. Rząd zaczepia bowiem za pomocą proskrypcyi języka polskiego praktykę religijną, całe życie religijne; uszczupla przez to samo używanie książek do nabożeństw i kościelnych śpiewników, a zatém i śpiew kościelny, zaczepia zatém Kościół sam. Utrudnia zarazem zaspokojenie osobistych potrzeb religijnych. Złe przygotowane dziecko nie będzie zdolne w ciągu całego życia swego przyjmować w należyty sposób Sakramentów świętych, a nawet dostatecznie zrozumieć kazania.

Rozporządzenie, tyczące się języka ojczystego zaczepia zatém całe życie religijne ludności polskiéj; spotykamy się zatém i na tém miejscu podobnie jak podczas walki kulturnéj z zamachem na prawa boskie, na najświętsze interesa ludności polskiéj. Jeżeli panowie uważacie wywody nasze za zbyt jaskrawe i przesadne, to mogę panom na świadka wręcz bezstronnego powołać protestanckiego pastora Adolfa Stobera, który w Alzacyi doświadczył całéj niedoli religijnéj i moralnéj, spowodowanéj proskrypcyą języka ojczystego w szkołach tamtejszych. W dziele swojém z roku 1872 powiada, co następuje:

Postawcie się w położenie alzackiego duszpasterza, działającego od lat wielu wśród ludności niemiecko-języcznéj i starającego się wyłącznie o popieranie moralnego i duchowego wykształcenia. Ku wielkiemu żalowi swemu nie może on zadosyć uczynić zadaniu swemu, ponieważ zniewolono dzieci, począwszy od ochronki aż do szkoły elementarnéj, uczyć się po francusku, w ten sposób, że w drugiéj klasie szkoły elementarnéj — a bardzo wiele dzieci daléj nie uczęszcza, — wyłącznie tylko mówiono i modlono się z niemi po francusku, czego wcale nie rozumiały. Ukochanego swego języka ojczystego nie nauczyły się wcale, ani czytać ani pisać. A jednakowoż trzeba im było udzielać wykładu religii w języku niemieckim, ponieważ, pomimo licznych zabiegów, wcale języka francuskiego w dostateczny sposób nauczyć się nie zdołały.

M. Panowie, postawcie teraz wszędzie zamiast wyrazu „francuski“ wyraz „niemiecki,“ a zamiast „niemiecki“ wyraz „polski,“ a będziecie mieli straszliwy pod względem religijnym i moralnym obraz boleści i szkód, jakie germanizacya u nas wyrządza, — obraz, bardzo trafnie przez waszego ziomka oddany.

Ale p. minister kultu zaprzeczył w dniu 25 stycznia, jakoby rząd chciał uczynić proskrypcyą nauki języka polskiego punktem wyjścia do zmiany na polu języka przy nauce religii. I Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi ks. dr. Dinderowi, jak to z jego odpowiedzi, danéj wiadoméj deputacyi, wypływa, dano urzędowe zapewnienie, że nie ma przepisu, któryby wprowadzał niemiecką naukę religii dla dzieci polskich. Tymczasem wiemy dobrze, jak władze drogami ubocznemi do celu, któremu tu przeczą, zmierzają. Piętnuje się dzieci z nazwiskami niemieckiemi dodatkiem „d. k.“ (deutsch-katholisch) i wkleszcza się następnie te biedne stworzenia, które w domu wśród rodziny tylko po polsku mówiły, w niemiecką naukę religii. Napróżno protestują rodzice przeciwko takiemu postępowaniu, napróżno wylewają dzieci łzy z powodu pogwałcenia najświętszych ich uczuć. I tu idzie siła przed prawem.

Ale i ta droga uboczna nie wystarcza jeszcze fanatycznym germanizatorom. Starają się oni tylnemi furtkami zmusić dzieci polskie do uczenia się religii po niemiecku, łamiąc dane ks. Arcybiskupowi przyrzeczenie, obliczone tylko jako parawan. Po nad temi furtkami pobocznemi stoi firma „wyjątkowo.“ Pan Gossler musiał w dniu 14 marca przyznać, że pod tą firmą „wyjątkowo“ narzucono tylko w 44 przypadkach dzieciom polskim niemiecką naukę religii. Te wyjątki, które dziś już stanowią legiony, zwiększają się z dnia na dzień.

„Kuryer Poznański“ ma tę zasługę, że z mozołem zebrał specyalne daty o germanizacyi i protestantyzowaniu szkoły polskiéj i katolickiéj. Przytoczę tu tylko kilka dat z całego tego materyału, jaki „Kuryer“ zestawił. Tak n. p. w całym dekanacie nakielskim uczą dzieci polskie religii św. bez wyjątku po niemiecku. I tu przytoczę tylko jeden specyalny przykład. W Morzewie uczęszcza do szkoły tylko jedno dziecko niemiecko-katolickie i 5 protestanckich na 200 dzieci polskich, które albo wyłącznie po polsku, albo tylko słabo po niemiecku mówią. Naukę religii wykładają tam atoli wyłącznie po niemiecku.

W innych dekanatach, n. p. w kcyńskim, uczą w I i II oddziale, w innych i w III religii św. po niemiecku; w innych znowu szkołach muszą dzieci przymusowo uczyć się po niemiecku historyi biblijnéj.

We wspomnianym materyale — a zwiększa się on obecnie ustawicznie przez nowe szczegóły — przytoczono także szkoły, których nauczyciele nie rozumieją ani słowa po polsku, którzy więc nie mogą udzielać nauki religii św. po polsku, którzy zatém po prostu ją po niemiecku wykładają. W innych szkołach nie umieją już nasze biedne dzieci po polsku czytać i ztąd téż wcale nie mogą posługiwać się katechizmem lub historyą biblijną.

Nowe książki.

„Puławy“, przez Ludwika ks. Dębickiego. Tom III i IV. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1888 r.

Nie długotrwałe bywają w biednym kraju naszym domowe i towarzyskie przystanie. Zaledwie jakie ognisko żywszém buchnie płomieniem, szerszy roztoczy krąg światła i ciepła, nieochybna burza wnet zagasi, zburzy, rozwali i rozproszy części składowe owéj budowy, z moralnych i materyalnych złożonéj czynników. Najdonioślejszym owéj fatalności dowodem i przykładem są Puławy, stworzone z takiém zamiłowaniem przez księżnę jenerałową Ziem podolskich, a z których już drugie pokolenie poszło na wygnanie, podczas gdy sama urocza nadwiślańska siedziba, przez mściwego zagrabiona wroga, niebawem utracić miała nawet swą odwieczną nazwę, tak chodziło nowemu władzcy o zatarcie wszelkich pamiątek i tradycyi nawiązanych z imieniem i wspomnieniem Puław.... Ale nie same kamienie i drzewa tworzą miejscowość, nie z cegieł tylko i głazów powstają znaczące dziejami i wpływem domy. Miewają one poniekąd duszę własną, odrębną, zbiorową, na którą składają się uczucia, usiłowania, myśli i zabiegi ludzi, którzy w nich żyli, mieszkali, cierpieli i kochali. Uchwycić ową lotną duszę, odwzorować co się z niéj da, ocalić ją dla przyszłych pokoleń, oto zadanie mozolne lecz wdzięczne, którego się podjął p. Dębicki. Runęły w powszechnéj klęsce dawne Puławy, ale dzięki autorowi obszernéj o nich monografii, żadna niemal cegiełka z dawnego gmachu, żaden odcień wpływu, żaden ślad promieniejącéj ztąd pracy nie zaginie już więcéj.

Przed rokiem składaliśmy na tém miejscu sprawozdanie z dwóch pierwszych tomów pracy p. Dębickiego, nie spodziewając się tak rychłego następstwa dwóch drugich. Ale snać zaprawionemu w syzyfowym znoju dziennikarskim pisarzowi raźniéj i zręczniéj postępuje robota, bo oto znów stawa on przed nami z obfitym plonem, nie samych tylko zaczerpniętych w rękopiśmiennéj skarbnicy pamiątek. Ostatnie echa cichnącéj stopniowo żywéj tradycyi schroniły się w tych kartach, ustaliły w tych księgach, uwitych po części tylko z wyjątków korespondencyi puławskiéj. Jak ona była rozległą, jak obfitą w owoce dla kraju szacowne, poznajemy w pełni, a zarazem zgłębiamy może po raz pierwszy całą doniosłość czynności księcia jenerała ziem podolskich. To co autor powiada w jednym historycznym kierunku o Józefie Maksymilianie Ossolińskim, że pierwszy podorał po nim tak skrzętnie uprawianą niwę, dałoby się w ogólniejszém zrozumieniu zastósować i do ks. jenerała. Ręka jego i rozum, a rozum niezwykły, widnieją wszędzie, na wszystkich torach wiedzy i nauki, i to nie tylko wyłącznie polskiéj. Z skłonności własnéj i wysokiego wykształcenia filolog, dostojny starzec daje nowy pochop studyom oryentalnym, badaniom słowiańskim, pracom gramatycznym i słownikowym. Radby sam zasiąść do historyi Zygmunta Augusta, gromadzi w tym celu przez całe życie szacowne materyały, ale codzienna służba odwołuje go od stałych zajęć, aby raczéj mnożyć w około szlachetne podniety, dawać pochop i pomoc naukowym przedsięwzięciom, rzucać pomysły szczęśliwe, rozwijać zamiary korzystne, słowem obejmować okiem i sercem wszystkie poszczególne umysłowości polskiéj usiłowania i prądy.

Wokoło księcia jenerała grupowało się wszystko, co tylko kraj miał wtedy najlepszego. Ztąd cały szereg portretów współczesnych okolicznościowo wplótł się w opowiadanie hr. Dębickiego, rozszerzając niekiedy wizerunek w epizodyczny rozdział, który nam bliżéj poznać daje niejednę z wybitnych postaci epoki. I tak n. p. otrzymujemy bliżéj nas obchodzącą charakterystykę Jana Sniadeckiego, w którym autor upatruje protoplastę tego konserwatyzmu politycznego, którego za dni naszych Szujski był najświetniejszym wyznawcą i wyrazem.

„Konserwatyzm, co zna wady narodu i wieku niebezpieczeństwa, który się nie zapędza w przepaściste drogi, który chce utrzymać równowagę i ład, szuka punktu oparcia, nie daje się porywać wyobraźni, ale pyta się rozsądku“ — oto zdaniem p. Dębickiego kierunek polityczny Sniadeckiego, wyniesiony może ze stron rodzinnych, nawyknieniem do ściślejszego myślenia i rozważniejszego działania.

Zestawienie tych dwóch postaci, z których jedna miała się przeważnie przyczynić do rozkwitu wileńskiéj wszechnicy, a druga w sześćdziesiąt lat późniéj sprowadzić odrodzenie Jagiellońskiéj szkoły, nadzwyczajnie jest ciekawe i trafne. Ale mniéj dziwi dojrzałość sądu Szujskiego po długim okresie rozczarowań i nieszczęść, a natomiast więcéj zdumiewa jasnowidzenie Sniadeckiego, który patrzy na rewolucyą francuską, na epopeję napoleońską, na filozofią niemiecką, na ślepe młodzieży złudzenia i zapały, na masoneryą i liberalizm, w sposób, do jakiego zaledwie długie lata doświadczenia nas doprowadziły. Analogie między przywódzcami Stańczyków krakowskich a Szubrawców wileńskich rzeczywiście są wielkie. Sniadecki wczesne z Puławami zawiązał stósunki, oparte na jedności przekonań i wspólności pracy. Uderza mianowicie czujna straż i obrona podjęta wówczas przez uczonych naszych przeciw złośliwéj tendencyi, lub ignorancyi cudzoziemców, w głoszonych za granicą zdaniach i sądach o Polsce, w czém i dom Czartoryskich nie przestał pilnie sprawować czaty. Gdyby u nas ogólniejszą była podobna czujność, nie dalibyśmy się ustalać fałszywym o nas wyobrażeniom i twierdzeniom.

Jasny Sniadeckiego umysł, jak wcześnie przejrzał w bałamuctwach Encyklopedystów, tak rychło się poznał na mętach filozofii niemieckiéj, przeczuwając jéj późniejsze zboczenia: „Anatomią myśli ludzkiéj posunąwszy aż za granicę pojęcia, chcą durzyć świat apokaliptycznym językiem i subtelnościami, których ani nauczyciel, ani nikt nie rozumie.“ P. Dębicki słusznie uważa, iż Sniadecki umysłem i charakterem przerasta wiele spółczesnych znakomitości. Choć narzekał na kłopoty rektoratu i uciekał od „ckliwéj profesyi wodzenia ludzi,“ przekładając raczéj gubienie się w gwiaździstém przezroczu, a nawet polowaniu na bekasy, musiał ową sztukę posiadać w pełni, skoro za jego to rządów wileńska wszechnica tak świetny blask wydała. Dziwną sprzecznością uderza rozkwit poezyi romantycznéj na tle przeważnie scyentyficznego kierunku naukowego wileńskiéj szkoły. Sniadecki niechętném patrzał okiem na ów zwrot umysłów i natchnienia polskiego, bo jak trafnie uważa p. Dębicki, na starość prędzéj odmienić można przekonania, aniżeli smak.

Jeśli dłużéj zatrzymaliśmy się nad rozdziałem poświęconym Sniadeckiemu, to z powodu uczucia chluby, jakiém nas przejmuje ten Wielkopolanin, przynoszący poważny zaszczyt swym rodzinnym stronom. Osobną téż dla nas doniosłość ma rozdział poświęcony genezie słownika Linde'go. Mecenasi polscy, strwożeni o przyszłość mowy ojców, wielostronnym złego naciskiem zagrożonéj, umyślili stworzyć koniecznie dla niéj warownią niezdobytą i zadanie to powierzyli Linde'mu. Igraszką losów, niemieckie te ręce miały przed kilkudziesięcioma laty oszańcować tę właśnie fortecę, na którą dziś najsilniéj germanizacya napiera, wypowiedziawszy zagładę mowie polskiéj. Wówczas atoli nie tylko zewnętrznego lękano się wroga. Przytoczone przez p. Dębickiego listy obfitują w skargi na skażenie stylu i myśli przez literatów warszawskich. Pod tym względem chyba i słownik Lindego nie zapobiegł złemu. Przekonać nam się atoli dowo-

Oto jeszcze jeden przykład bardzo interesujący, którym natychmiast dowiodę, że w szkołach naszych istnieje nie tylko chęć germanizowania, ale i protestantyzowania. W Obrzycku — zkąd przed kilku dniami przesłano do ks. Arcybiskupa zażalenie, a spodziewamy się, że od Niego przejdzie zażalenie to również do rządu — istnieje szkoła katolicka; uczęszcza do niéj 72 dzieci polskich i 18 niemieckich. Od 1 stycznia 1888 zaprowadzono tam na rozkaz powiatowego inspektora szkólnego z Szamotuł, pana Kulla, niemiecką naukę tak katechizmu jak i historyi biblii św. W tejże parafii mamy szkołę symultanną w Zielonogórze. Tam uczą historyi biblijnéj po niemiecku i odmawiają pacierz po niemiecku — a czyni to nauczyciel ewangielicki. W innéj szkole tejże parafii udziela historyi biblijnéj wyłącznie po niemiecku znowu nauczyciel protestancki.

Tak więc, Panowie, rząd nawet i naukę religii wcielił do środków germanizacyi — może bez ogólnego jakiegoś dekretu — ale tak sobie, odręcznie — aby nie wywoływać alarmu, a może téż, aby tém łatwiej módz to i owo obiecać.

Panowie! Sądzę, że wielkiém świętokradztwem zwać trzeba fakt taki — że nadużywa się religii św. dla celów ziemskich — a więc, jak tutaj, dla celów germanizacyi.

Dla poparcia twierdzeń moich przytoczę wam jeszcze kilka przykładów z własnéj méj praktyki. Oto w mieście, w którém zamieszkuję — gdzie mam zaszczyt być duszpasterzem — w Rogoźnie, chodzi do szkoły 356 dzieci polskiéj, a tylko 25 niemieckiéj narodowości. Mimo to w pierwszych dwóch klasach wszystkim dzieciom tylko po niemiecku wykładają religią — a tylko z trzeciéj, czwartéj i piątéj klasy polskie dzieci uczą jéj się po polsku. Naturalnie jeszcze i w tych klasach następowano wiele dzieci literami: *D. K.* na „niemieckich katolików“, a tym udzielaną jest i tam nauka religii po niemiecku.

Mości Panowie! Germanizacya do tego już stopnia jest tam popieraną w sposób gwałtowny, że polskim dzieciom pod karą nawet nie wolno mówić między sobą po polsku w czasie rekreacyi!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Ot i Rosya à la Murawiew!

(Wielka prawda!)

W miejscowościach: Gościejewie, Tarnówcu i Garbatce szkółki są wyłącznie tylko protestanckie, luko połowa tam jest dzieci katolickich. Dzieci te uczą się religii św. tylko po niemiecku, a przytém muszą katolickie dzieci z Tarnówca i Garbatki biedz do odległego Gościejewa, mimo wichru i mrozów.

Protestancki nauczyciel uczy dzieci katolickie z trzech tych miejscowości historyi biblijnéj w niemieckim wyłącznie języku; inne zaś dzieci tylko dwie godziny tygodniowo mają nauki katechizmu i to znowu w języku niemieckim. — Gorzéj jeszcze. Dzieci katolickie ze szkółek przezemnie pomienionych, na wspól z protestanckiemi dziećmi śpiewać muszą protestanckie pieśni z książki, którą mam tu przy sobie, pod tytułem: „Ośmdziesiąt pieśni kościelnych dla szkół protestanckich.“ Wypisałem sobie niektóre z tych pieśni, do których śpiewania zmuszano katolickie dzieci, jak. n. p.: „Ach! bleib mit deiner Gnade“, albo téż „Eine feste Burg ist unser Gott“. Pieśń ta protestantom bardzo piękną wydać się może, skomponował ją sam dr. Marcin Luther.

Moi panowie! Zbyteczną byłoby rzeczą, rozwijać wam daléj jeszcze smutne te obrazy katolicko-polskich szkółek; zaniecham więc tego; krótko się wyrażę, a każdy, co ma jeszcze uczucie sprawiedliwości chętnie mi przywtórzy *hic status magis est deplorandus, quam describendus.* Panowie! tak jak krew jest pierwiastkiem ożywczym dla człowieka, tak język jest nim dla narodowości. Kto więc narodowości odbiera język, nie dozwala jéj się kształcić we własnym życiowem pierwiastku, ten niszczy ją i morduje. To zaś właśnie czyni p. minister w owym dekrecie, usuwającym ze szkoły wszelką naukę polskiego języka.

Urzędowanie jego nie zasługuje też u nas na tytuł: administracyi oświaty. Nie wiem jak je nazwać w parlamentarny sposób.

Zrozpaczeni ojcowie w mojéj prowincyi zwą je po prostu: zakładem dla umysłowego ogłupienia i kalectwa. Wszakżeż w ten sposób wychowujecie u nas 400,000 takich, co nie umieją czytać i pisać w ojczystym języku. Panowie! dzieje się to końcem XIX wieku, w cywilizowanych Prusach!

(Bardzo słusznie! w polskich ławach).

Panowie! Kiedy Herod w okolicach Betleemu wszystkie dzieciątka przez siepaczy swych kazał mordować w kołyskach —

(Wesołość — bardzo słusznie! w polskich ławach).

wtedy dał się słuszeć rzewny jęk matek po całym kraju. Pismo św. mówi: Wówczas zapłakała Rachela nad dziatkami swemi. — I polskie matki głośno oskarżają pruską administracyą oświaty o zabicie życia duchowego — bo zabiera ona ich dzieciom najdroższe rodzinne dobro, to jest język ojczysty. Owo morderstwo dzieci w Betleemie od dawna już potępioném zostało przez historyą jako jeden z najhaniebniejszych czynów pewnego despoty — a i Twoje rozporządzenie, panie ministrze oświaty, kiedyś będzie jeszcze — zdaniem mojém stanowić jednę z najczarniejszych stron pruskiéj historyi.

Poręczyć Ci to w każdym razie mogę stanowczo w imieniu wtzystkich moich współrodaków. Ale nie ograniczymy się na daremném rąk załamywaniu — bronić będziemy wszelkiemi możliwemi środkami prawa naszego utrzymania narodowości naszéj. Wiemy dobrze o tém, że religia istnieje i upada wraz z językiem. Panowie! każdy z naszych domów zamienimy w szkołę,

(Bardzo dobrze! w polskich ławach.)

w któréj nauczycielami będą ojcowie i matki.

Nie wiem, czy to posłuży państwu na dobre — my jednak chcemy tylko, aby spełniło się owo życzenie sędziwego cesarza:

„Lud powinien zachować swą religią!“

(Żywe oklaski w polskich ławach.)

Wiec w Zbicznie

(powiat brodnicki)

odbył się 26 lutego. O godzinie 2 zagaił go p. Ossowski z Najmowa, wyłuszczając cel zebrania. Obrany na przewodniczącego powołuje na ławników 4 gospodarzy ze Zbiczna, i udziela głosu *p. Wojnowskiemu* z Zgniłobłot, który rozwodzi się nad naszém położeniem, wykazując, że nowe rozporządzenie szkólne sprzeciwia się uchwałom traktatów wiedeńskich i przyrzeczeniom królewskim.

Następny mówca *p. L. Donimirski* z Mileszew daje obraz pogorszającego się ciągle położenia naszego od czasu podziału do dziś, wzywa do obrony języka, mianowicie zaś zwraca się do niewiast polskich, aby one czuwały nad dziećmi.

Po nim zabrał głos *p. Karwat* z Wichulca, poświęcając swe przemówienie przedstawieniu domu polskiego dawniejszych i dzisiejszych czasów. Wzywał gorąco, aby strzedz tego ogniska domowego.

Wreszcie zastanawiał się *p. Łyskowski* z Komorowa nad skutkami, jakie za sobą rozporządzenie pociągnie, jeżeli my w obec niego pozostaniemy bezczynnymi. Prosi rodziców, aby pamiętali ciągle o obowiązku, jaki na nich nowe prawo nałożyło, bo od tego zawisło, czy dzieci pozostaną Polakami.

Zebrani dziękują mówcom za ich piękne słowa okrzykiem, poczém pan przewodniczący zebranie zamknął.

Obecnym był p. Rex z Torunia, zastępca wójta, leśny jeden i żandarm.

---

dnie przychodzi, ile w sporach klasyków z romantykami język nasz nabrał giętkości i lotności, w porównaniu np. z nieskończonemi peryodami Ossolińskiego lub ciężkiém bądź co bądź piórem księcia Jenerała.

Ten ostatni dobrze jednak rozumiał ducha mowy ojczystéj, zwracał się do najlepszych jéj wzorów, szydził z dziwactw pseudo-reformatorów i zazdrośnie szukał i przestrzegał czystości językowéj. Dzisiaj prąd niwelacyjny zmierza do wyrównania wszelkich różnic społecznych i osobistych, sprowadzając tylko jednę równość mierności. W epoce przez p. Dębickiego tak jaskrawo opisanéj, uderza owszem dodatnia strona największéj rozmaitości stósunków i charakterów. Wyższe położenia wyrabiały jaśniejsze poczucie zobowiązań do stanowiska nauczalnego przywiązanych. Zkądinąd niezależność osobistego wykształcenia sprowadzała rzadką bujność niezwykłych zdolności, dążności, porywów. Ludzie z téj epoki nie przechodzili tak regularnych studyum, jak te, których dziś od młodzieży wymagają, ale natomiast nigdy nie przestawali się kształcić; najświetniejszym tego przykładem i dowodem samże książę Jenerał ziem podolskich i jego małżonka. Do końca czytają, nie dla rozrywki tylko, lecz dla korzyści mnożąc wypisy, komentarze, streszczenia, — pisząc nie dla drugich, lub do druku, lecz dla siebie, dla pamięci i sądu własnego. Cecha to charakterystyczna całego pokolenia ówczesnego, które wydało tyle niepospolitych osobistości. Odrębną szlachetnością pociąga ku sobie postać Tadeusza Czackiego, nieraz w monografii Puław wspomnianego. Wielki miłośnik rzeczy ojczystych i młodzieży polskiéj, szedł on zawsze ręka w rękę z ks. jenerałem ziem podolskich w dziedzinie pracy około wychowania publicznego. Przypomnienie wspólnéj ich na tém polu działalności nasuwa bolesne z dniem dzisiejszym porównanie. Ale opatrznościowa gospodarka utrwala dotąd w porozbiorowych naszych stósunkach ową rotacyą ucisku i względnéj swobody, pozwalając, aby jedna dzielnica po drugiéj zażywała chwilowego odetchnienia i z kolei pielęgnowała nasienia lepszéj przyszłości. Kiedy pod Aleksandrem I zabór rosyjski w tak pomyślnych znajdował się warunkach, iż nawet w Kijowie otwierano szkołę z polskim wykładem, Galicya była polem eksperymentów germanizacyjnych, uprzedzających nasze obecne biedy. Podobnież zewsząd wypierano tam język polski, zalewano kraj napływową falą, próbowano nawet, ażali się nie uda Kościoła użyć do wytkniętego celu. Arcybiskupa Ankwicza przerzucono na stolicę pragską, a w jego miejsce przybywał do Lwowa ks. Pischtek, zacny kapłan, lecz jak dodaje autor, rażący na kościelnym dygnitarstwie w kraju polskim. Na tę ciężką epokę dla Galicyi, przypadają częstsze pobyty Czartoryskich w Sieniawie i promieniejący zawsze w około nich wpływ patryotyczny. Puławy w Koronie, Poryck i Krzemieniec w krajach zabranych, Sieniawa w Galicyi, przedstawiają nam się stale jako posterunki ducha polskiego, w około których skupiają się zacne usiłowania innych domów i ludzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 marca.

(51 posiedzenie.)

Parlament niemiecki ukończył dzisiaj drugie czytanie projektu prawa, żądającego wykluczenia publiczności z sali sądowéj podczas pewnych procesów, szczególniéj politycznych. Projekt żąda, ażeby prezydyum sądowe zakazać mogło w danéj chwili wszystkim urzędnikom, świadkom etc. jakiejkolwiekbądź publikacyi szczegółów przebiegu procesu; ażeby daléj w razie niezastósowania się do wydanego zakazu uprawnioném było do wymiaru kar odpowiednich.

Posłowie Munckel (wolnom.) i Rintelen (centr.) pragnęli usunąć paragraf ten, protegujący tak dalece samowolę sądową, a w dyskusyi wzięli udział także: poseł Günther (nar. lib.) i radzca legacyjny Kayser.

Pomimo to przyjął parlament odnośny paragraf projektu 159 przeciw 126 głosom.

Posłowie Traeger (wolnom.) i Gröber (cent.) żądali zatém, ażeby w takim razie przynajmniéj oskarżony posiadał prawo zawezwania jako bezstronnych słuchaczy 3 poufnych przyjaciół swoich, ale i ten wniosek, pomimo gorącego poparcia ze strony posła Windthorsta, odrzuconym został.

Przyjęto w końcu znaczną większością głosów projekt rządowy w całości.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 1. Na porządku dziennym: Drugie czytanie prawa regulującego stósunki prawne w krajach zostających pod protekcyą niemiecką, oraz wniosek stronnictwa centrum, tyczący się prawnego nakazu święcenia niedzieli.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 2 marca.

(30 posiedzenie.)

Marszałek Koeller zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Przy stole ministeryalnym: Minister wyznań Gossler i kilku komisarzy.

Na porządku dziennym: Dalsze obrady nad etatem ministerstwa wyznań.

Poseł Bachem (centrum) żali się, iż w okolicach nadreńskich odebrano duchownym prawo przewodniczenia w dozorze kościelnym.

Poseł Biesenbach (centrum) popiera zdanie poprzedniego mówcy.

Minister Gossler przyrzeka rychłą naprawę stosunków, skoro go dojdą odnośne zażalenia.

Poseł Lassen (Duńczyk) raz jeszcze uskarża się na ucisk żywiołu duńskiego w Szlezwiku.

Poseł Jürgensen (nar. liber) radzi Duńczykom, ażeby raz już zechcieli się zgodzić na obecny system, którego i tak zmienić nie zdołają.

Poseł ks. dr. Jażdżewski zaznacza, że Polacy wstrzymywaliby się chętnie, o ile to możebne, od udziału w zatargu kościelno-politycznym, gdyby uzasadnione żądania ich spełnione zostały. Dotąd atoli i mowy o tém nie ma. Nie tylko bowiem nie mają księża w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj prawa przewodniczenia w dozorach kościelnych, ale nie usunięto nawet dotąd kilku proboszczy rządowych. W odpowiedzi na wczorajszą mowę p. ministra, oświadcza mówca, iż nie ma zamiaru posądzać p. ministra osobiście o protegowanie protestantyzmu na szkodę katolickiego Kościoła; ale rozmaite okoliczności aż nadtoby podobne posądzenie uniewinnić zdołały. Mówca przytacza następnie cały szereg wypadków, w których dzieciom katolickim udzielano książek z tendencyą ściśle protestancką i nieprzyjazną Kościołowi katolckiemu. Broni duchowieństwa katolickiego przed wczorajszym zarzutem p. ministra, który twierdził, jakoby duchowieństwo polskie nie posiadało dostatecznego zaufania do swego Arcypasterza. (Mowę ks. dr. Jażdzewskiego podamy w całości, skoro nas dojdą odnośne stenograficzne zapiski.

Pan minister Gossler przeczy temu i odwołuje się na odpowiedź swoją, udzieloną na interpelacyą polską z dnia 25 stycznia r. z. (Mowę p. ministra podam w przyszłym numerze.)

Dalsze obrady tyczą się biskupstw niemieckich i utrzymania duchownych.

Przemawiają jeszcze pp. Strombeck, Huehne, Zedlitz z Neukirch (kons.) dr. Windthorst, baron Schorlemer z Alst, oraz p. minister Gossler. Sejm odrzuca w końcu znaczną większością głosów pozycyą etatu w wysokości 6000 marek, przeznaczoną na zapomogę starokatolickich duchownych i odracza z powodu zbyt spóźnionéj pory dalsze obrady nad powyższym przedmiotem do jutra godziny 11.

Koniec posiedzenia o godz. 4 minut 15.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 1 marca.

(Sprawy bułgarskie. — Stanowisko Francyi. — Okólnik ministra sprawiedliwości w sprawie agitacyi rosyjskich. — „Fremdenblatt“ przeciwko Biskupowi Strossmayerowi.)

(ꝏ) Hr. Kalnoky, aż nadto ostrożny, pono nic nie odpowiedział na oświadczenie rządu rosyjskiego, że nie przystanie nigdy na rządy katolickiego księcia w Bułgaryi. Może hr. Kalnoky dla tego nie odpowiedział na tę dziwaczną pretensyą, ponieważ wie, że właśnie katolickie wyznanie księcia Ferdynanda w Berlinie stanowi jednę z głównych przyczyn wstrętu do teraźniejszego „nielegalnego“ stanu rzeczy w Bułgaryi. Natomiast rząd tutejszy z wielkiém zadowolnieniem dowiedział się, że rząd londyński uczynił to, co powinien był uczynić minister apostolskiego króla Węgier, a więc przypomniał rządowi rosyjskiemu, że traktat berliński nie zawiera żadnego przepisu co do wyznania księcia Bułgaryi. Jeżeli pierwszym księciem mógł być protestant, dla czegożby drugim nie mógł być katolik, skoro — na to zgadzają się Bułgarzy? Słowem, owa pretensya rosyjska jest oburzającą, choć wstyd, że właśnie rząd akatolickiéj Anglii musiał ją odeprzeć, gdy rząd tutejszy „oględnie“ milczy, a rząd Niemiec, gdzie tak znaczna część ludności należy do Kościoła katolickiego, nawet otwarcie popiera pretensye rosyjskie!

Biedni Francuzi coraz głębiéj popadają w najniebezpieczniejszy optymizm. Dobitnie to wyjaśniła przedwczorajsza mowa nieznanego dotąd posła margrabiego de Breteuil o sytuacyi. Wszystkie zdania tego posła, dotyczące wspaniałomyślnéj opieki, jaką Francya ma nibyto zapewnioną ze strony cara, wywołały liczne oklaski, jak gdyby się żaden z 550 posłów nie domyślał, że car, byleby otrzymał odpowiednią nagrodę, n. p. Carogród, nie wahałby się ani chwili poświęcić Francyi Niemcom. Równie dziecinnemi były wywody wymienionego margrabiego, dotyczące rzekoméj słabości związku potrójnego. Nie życzymy Francyi, aby doświadczyła na sobie aż nadto potężnéj siły tego sojuszu potrójnego!

Zdaje się, że minister sprawiedliwości prawdopodobnie z wyższéj inicyatywy, rozesłał do sądów okólnik, aby baczniéj, niż dotąd, śledziły agitacyi panslawistycznych, a raczéj panmoskiewskich. Pewnie tak tłómaczy się fakt, że wreszcie prokurator tutejszy wytoczył Żivnemu proces, gdy przez kilka lat poprzestano na konfiskacyi jego pisemka. Wczoraj zaś wytoczony został proces o zdradę stanu Koegerowi, redaktorowi „Kromierzyckich Nowin,“ z powołania fabrykantowi wódki, od niedawna zaś również zawołanemu panślawiście, jak Żivny. Jeżeli ten od petersburskiego stowarzyszenia „dobroczynności“ pobierał 500 florenów subwencyi, to pewnie Koeger nie miał więcéj jak 250 flor.. W każdym razie diejatele moskiewscy mylą się, jeżeli sądzą, że takiemi dobroczynnemi ofiarami zdołają zburzyć państwo takie, jak Austrya!

Półurzędowy „Fremdeblatt“ wczoraj jeszcze raz w artykule wstępnym zgromił owych posłów prawicy, co podpisali depeszę do Biskupa Strossmayera, tudzież praską radę miejską, która go zamianowała obywatelem honorowym, i omawiając proces Żivnego wyraził nadzieję, że prasa wiedeńska teraz nie będzie się już ujmowała za panslawistami, jak to w procesie przeciwko Naumowiczowi i Płoszczańskiemu uczyniła z niechęci do Polaków.

Wiedeń, 2 marca.

(Sprawy chorwackie.)

(ꝏ) Z przyjemnością zaznaczamy, że dzienniki staroczeskie stanowczo się wyparły wszelkiego spólnictwa z Żivnym a nadto jego nie już pansłowiańskie, lecz pamoskiewskie teorye stanowczo potępiły.

Podobnego potępienia doznały one ze strony organów narodowego stronnictwa chorwackiego. Zagrzebska „Gazeta“ w téj mierze oświadcza: „Proces Żivnego skończył się wyrokiem uniewinniającym. Zapisując fakt ten, na mocy materyału, którego dostarczył proces, zaznaczamy, że panrosyjska agitacya wielce się rozpowszechniła w Austryi i że jéj działacze pracują w Wiedniu, jak w Dreźnie, Pradze i Zadarze a może też w Zagrzebiu. Przysięgli wiedeńscy uznali, że te agitacye nie przybrały zbyt niebezpiecznych rozmiarów. Atoli z zadowolnieniem widzimy, że prokurator wiedeński czuwa nad agitatorami i wie dokładnie, jakie otrzymali sumy. Zawsze to uspokaja nas. Czy także J. Excellencya biskup diakowarski, na którego w procesie powoływał się podsądny, będzie zadowolniony, tego nie umiemy powiedzieć?“

Na pewne zapytanie oczywiście ze strony dworu, ban Chorwacyi, hr. Khuen-Hederwary odpowiedział, że zaręczy, iż nawet na przypadek wojny (z Moskwą) w Chorwacyi nie będą potrzebne środki wyjątkowe. Właściwie rozumie się to samo przez się, zwłaszcza gdy chodzi o prowincyą, obdarzoną tak szerokim samorządem, jak Chorwacya, która ma wszelkie powody dziękować Panu Bogu, że w Zagrzebiu rządzi ban hrabia Khuen-Hederwary, a nie jaki generalny-gubernator Hurko albo Kochanow! Jednak ta całkiem prosta odpowiedź bana wywołała wielkie oburzenie „Obzoru,“ organu tak zwanéj umiarkowanéj i lojalnéj opozycyi. „Obzor“ zapewnia, że ban nie miał prawa do dania takiéj odpowiedzi i bardzo wyraźnie wskazuje na zaburzenia, jakie w Chorwacyi nastaną w razie wojny z Rosyą. Zaznaczamy ten szczegół, jako ciekawy przyczynek do metody opozycyi chorwackiéj.

Nie przypisujemy jednak do pogróżek „Obzoru“ żadnego znaczenia. W Zagrzebiu, jak wszędzie, może się znaleść tuzin warchołów i agitatorów, gotowych wszcząć burdę uliczną. Ale aby w Chorwacyi na przypadek wojny powstał jakiś ruch antiaustryacki, tego napróżno spodziewają się w Petersburgu. W Zagrzebiu zawsze jeszcze marzą o czasach Jellaczyca a ciągle zapominają, raz że stosunki u dworu tutejszego stanowczo się zmieniły, powtóre, że w przyszłéj wojnie nie będzie żadnego pretekstu do napadów na Węgrów pod firmą ogólno-austryackiego patryotyzmu.

Tymczasem zaś wymieniony „Obzór“ gorąco chwali tych posłów tutejszych, którzy wysłali depeszę gratulacyjną do Biskupa Strossmayera i dodaje: „Zdaje nam się, że ostrożność, z jaką słowiańscy posłowie rady państwa unikają wszystkiego, coby mogło być Madziarom nieprzyjemne, uczyniło tychże tak zuchwałymi, że ani nawet już gratulacyi ścierpieć nie chcą. Cokolwiek mniéj ostrożności i cokolwiek więcéj stanowczości nicby nie szkodziło i Madziarzy wtedy nie gorszyliby się niewinnemi oznakami słowiańskiéj solidarności.“

Że pomiędzy słowiańskimi posłami rady państwa znajdują się tacy, do których przekonania przemawiają podburzania „Obzoru“, nie wątpimy wcale. Co do nas, pamiętamy jednak o tém, że legalna reprezentacya narodu chorwackiego t. j. sejm chorwacki w swéj ogromnéj większości, 150 przeciw 20, stoi po stronie Madziarów i pragnie pozostać z nimi w przyjaźni. Dla tego pretensye „Obzoru“ abyśmy my byli plus croate que les Croates, wydaje nam się wielce przesadną. Powtóre, jeżeli od dawna żywimy sympatye dla pobratymczego narodu, to brzydzimy się wszelkiemi dążnościami panrosyjskiemi, jakiemi popisuje się opozycya chorwacka, a wreszcie dla nas przyjaźń Madziarów jest o wiele ważniejsza, niż ewentualne przymierze z $1^1/_2$ milionem Chorwatów.

NIEMCY.

* Berlin, 3 marca. Wydział krajowy dla Alzacyi i Lotaryngii odrzucił na wczorajszem posiedzeniu wniosek rządu, tyczący się ustanowienia nowych dwóch dyrekcyi powiatowych. Przyjął natomiast wniosek p. Petri, żądający ustanowienia nowéj dyrekcyi policyjnéj w Metzu.

— Parlament niemiecki zakończy obrady swoje prawdopodobnie 10 marca.

San Remo, 2 marca. Ks. następca tronu przepędził dzień dzisiejszy bardzo dobrze i przechadzał się dosyć długo na balkonie. Przybył tu książę Wilhelm i udał się natychmiast po przybyciu do ojca swego.

Do gazet wiedeńskich coraz to niepomyślniejsze natomiast dochodzą wieści z San Remo. Jedno z pism wiedeńskich otrzymało następujący telegram:

„San Remo, 1 marca. Dr. Bergmann biuletynów nie podpisuje i udziału w leczeniu następcy tronu nie bierze.

Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta przybędą tutaj, skoro tylko pogoda się ustali. Pragną oni pożegnać jeszcze syna, lecz zachodzi wątpliwość, czy zdążą na czas.“

O ile w tém prawdy, nie wiadomo, dosyć, że i w pismach berlińskich ukazują się co chwila wieści złowrogie, pochodzące z prywatnych źródeł a nie licujące wcale z urzędowemi biuletynami, których treść brzmi zawsze pomyślnie. Prof. Waldeyer przybył już do San Remo, odczekać zatém należy zdania jego, które prawdopodobnie wyjaśni ostatecznie, czy choroba cesarzewicza jest rakiem, czy też inném cierpieniem.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 marca. Ojciec święty przyjmował w rocznicę swego wstąpienia na tron życzenia Kardynałów i odpowiedział na odczytany przez dziekana tychże adres mową, w któréj wyraził wielką obawę i troskę w obec niezmienionego a tak niegodnego położenia Stolicy św., nie dającego się pogodzić z niezależnością Papieża. Mężowie, stojący u steru, mogli nawet przeszkodzić uroczystości jubileuszowéj, gdyby to było leżało w ich interesie. Wolność Papieża zależy od ich dobréj woli. Ojciec św. nie pogodzi się z tém położeniem, dopóki ono rzeczywiście się nie zmieni.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj z miasta Poznania

zagaił wczoraj go godzinie 6 zastępca prezesa, p. Jerzykiewicz, uniewiniając nieobecność prezesa, p. dr. Koehlera, z powodu jego choroby. Przewodniczącym wybra-

no p. Grabskiego, który na sekretarza powołał p. St. Kasprowicza.

Po odczytaniu porządku obrad, który przyjęto, odczytał p. M. Więckowski protokół z ostatniego walnego zebrania, przeciwko któremu nikt nie miał nic do nadmienienia.

Następnie odczytał sekretarz komitetu, p. Rakowicz, sprawozdanie z czynności komitetu, z którego pomiędzy innemi dowiedzieliśmy się, że do komitetu wybrani zostali pp. dr. Ossowicki, Wł. Jerzykiewicz, Leitgeber Jarosław, Rakowicz Jan, daléj Andruszewski Albin, Kukuliński Władysław, Paczkowski Jan. Ponieważ prezes dr. Ossowicki, a następnie i p. Paczkowski z komitetu wystąpili, przeto kooptowano w ich miejsce pp. dr. Koehlera i dyrektora Rakowskiego, wybierając pana dr. Koehlera prezesem komitetu; — p. dyr. Rakowskiemu przekazano sprawy stypendyatów szkoły średniéj i obywatelskiéj. Dyrekcya odbyła co kwartał posiedzenie, nadto odbyły się 4 posiedzenia nadzwyczajne. Staraniem jéj było, postaranie się o zwiększenie składek i członków, co się téż w części dało uskutecznić. Ze stypendyatów, podlegających dyrekcyi, uczęszcza 23 do gimnazyum św. Maryi Magdaleny, 2 do gimnazyum Fryderyka Wilhelma, 1 do szkoły realnéj, 20 do szkoły średniéj. Członków liczy Towarzystwo 312 (w roku z. po wykreśleniu nauczycieli i t. d. 262). Śmierć wyrwała z łona Towarzystwa 11 członków, pomiędzy niemi ś. p. Wł. Bentkowskiego, Leona Chlebowskiego, Gintrowiczową, prof. Krzesińskiego, dr. Maya, Bibiannę Moraczewską, Zydorowicza i t. d., których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Do kasy wpłynęło w I półroczu 1939 mr. 50 f. w drugiém 1642 mr.; razem więc 3581 mr. 50 f. n. (o 29 m. więcéj aniżeli w roku zeszłym).

Przeciwko sprawozdaniu temu nikt nie zapował.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi rewizyjnéj kasy, dokonane przez pp. Cyryla Adamskiego i Stanisława Hoffmanna. Na odnośny wniosek udzielono kupcowi p. Jarosławowi Leigebrowi deszarży. Do komisyi rewizyjnéj na rok przyszły wybrano tych samych panów, to jest C. Adamskiego, Fr. Andrzejewskiego i St. Hoffmanna.

Przy wnioskach członków zapytuje p. Fr. Andrzejewski, czy liczba stypendyatów, uczęszczających do szkół średnich, się zwiększyła — na co mu sekretarz odpowiada, że z 14 urosła do 20, a p. dr. Rakowski objaśnia, że z tych 14 ukończyło 3 szkołę średnią, 1 zaś przestał pobierać stypendyum, tak że na liczbę 20 uczniów szkoły średniéj składa się 10 nowych.

P. Kasprowicz odzywa się w sprawie podwyższenia składek i liczby składkujących — w któréj to sprawie przemawiają sekretarz, oświadczając, że dzięki zabiegom komitetu zyskano obecnie 50 członków nowych, daléj dyr. Rakowicz, Dobrowolski i Andrzejewski.

P. Więckowski zapytuje, czy i o ile komitet poleca młodzież zamyślającą się poświęcić sztukom pięknym a mianowicie muzyce.

Odpowiada mu wiceprezes p. Jerzykiewicz, że polecenie lub niepolecenie kandydata zależy od świadectw — i to bez względu na zawód, jakiemu się tenże poświęca.

W dyskusyi nad tą interpelacyą brali udział pp. Kozłowski, Dobrowolski i i.

Po wyczerpaniu przedmiotów solwował przewodniczący posiedzenie o $^{3}/_{4}$7.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 3 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu Kaulbachowi w Bydgoszczy godność radzcy rachunkowego.

* **Na świeczniki** do kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie złożyli dzisiaj: pp. Julianostwo Grabscy 3 marki, Stanisław Stablewski 10 marek, Anna Eichstaedt 3 marki, T. K. K. 3 marki. Pięcioletni Edziu z prośbą uproszenia sobie u Bozi łaski do naśladowania cnót Anielskiego Młodzieniaszka, 3 marki.

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Teatr polski.** Dziś po raz pierwszy komedya L. Swiderskiego „Róża“.

W niedzielę dnia 5 marca obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Twardowski na Krzemionkach“.

W poniedziałek komedya Abrahamowicza „Florek“.

We wtorek komedya Bałuckiego „Nowy dziennik“.

W czwartek na benefis p. Jakubowskiego dramat Łętowskiego „Izrael na puszczy“.

* **Przypominamy,** że jutro dnia 4 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem staraniem Towarzystwa „Staszyc“ na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj odczyt p. Ign. Klateckiego na temat: „O polskiéj poezyi ludowéj“.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg czytania pracy ś. p. W. A. Maciejowskiego p. t. „Historya mieszczan i miast w dawnéj Polsce“.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 5 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków „O przemyśle tkackim w Polsce“. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie.

Zarząd.

* **Odczyt** w pałacu hr. Działyńskich odbędzie się w przyszły poniedziałek o godzinie 8 wieczorem. P. Władysław Motty będzie mówił o „Niepoprawnych“ Słowackiego.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się dnia 8 marca o godzinie 4 po południu na sali Bazarowéj.

* **Szkoła rysunków i modelowania** Towarzystwa Politechnicznego, która już 20 lat kształci przemysłowi się poświęcającą młodzież, urządza przy sposoności otwarcia seymu prowincyonalnego, który szkołę tę subwencyonuje, dnia 4 b. m. w dwóch dniach następnych wystawę uczniów swoich w sali rysunków realnego gimnazyum. Polecamy jak najgoręcéj zwiedzenie tejże szkoły wszystkim przyjaciołom rozwoju przemysłu krajowego, którego coraz to więcéj podniecać — a nauką i materyalnie popierać w interesie wszystkich leżeć powinno. Do szkoły téj wpisało się w bieżącém półroczu zimowém uczniów 76 — podług zawodów dzielą się, — jak następuje: 5 elewów budowniczych, 2 mularzy, 5 cieśli, 7 ślusarzy, 2 maszynistów, 1 mechanik, 6 stolarzy, 17 malarzy, 11 rzeźbiarzy i sztukatorów, 1 fotograf, 1 lakiernik, 2 kupców i 16 uczniów gimnazyalnych i szkoły średniéj. Nauki udzielają w 15 godzinach tygodniowo: pan prof. Jaroczyński rysunków wolnoręcznych, modelowania gliną, woskiem, pasteliną i malowania akwarelą. Pan prof. Kupke rysunków jeometrycznych i pan Riek, rządowy budowniczy, rysunków budowniczych i maszyn. Wystawa wzmiankowana w dniach wyżéj oznaczonych, od godziny 12 w południe do 4 po południu bezpłatnie otwartą będzie.

* **Petycyą do sejmu** o zmianę § 12 ustawy rybackiéj, przepisującéj, aby oka w sieci, mierzone od węzła do węzła w stanie mokrym, wynosiły 2,5 ctm., stosuje tutejszy cech rybacki do sejmu, dowodząc, że oka te są za wielkie, z czego szkoda tylko dla rybaków powstać może. Dowodzi daléj cech, że w obec zakazu sprzedawania ryb, nie posiadających dostatecznéj długości, nowy przepis co do wielkości oka jest niepotrzebny. — Cech wzywa wszystkich rybaków, którzy się na tę petycyą godzą, aby się do starszego cechu p. Franciszka Tuszewskiego w Poznaniu Rybaki nr. 9 do 9 marca zgłosili z oświadczeniem, że do petycyi przystępują.

* **Nauczyciel** wyższy przy tutejszem gimnazyum Fryderyka Wilhelma, dr. Boxberger, przechodzi z dniem 1 kwietnia na emeryturę.

* **Pan Ephraim Leon** wskutek śmierci swego ojca przesłał przed tygodniem na ręce ks. proboszcza w Komornikach 100 marek w celu podzielenia ich — ku pamięci ojca — pomiędzy ubogich wsi Fabianowa, Plewisk i Komornik.

* **Na kolei** rokitnicko-pniewskiéj kursują pociągi w następującym porządku: Odjazd z Pniew zrana o godzinie 5 minut 34 i o godzinie 9 minut 7, po południu o godzinie 1 minut 3 i o godzinie 5 minut 59. Przyjazd do Rokietnicy o godzinie 6 minut 56, o godzinie 10 minut 29 i o godzinie 2 minut 25. Z Rokietnicy wychodzą zrana o godzinie 7 minut 25, o godzinie 10 minut 55 i po południu o godzinie 3 i o godzinie 7 minut 48.

* **Paradyż.** W seminaryum tutejszém odbył się w dniach od 23 z. m. do 1 b. m. egzamin abituryencki. Podczas egzaminu ustnego przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Luke, jako zastępca rejencyi fungował radzca rejencyjny i szkólny Gabryel. Komisarza arcybiskupiego zastępował w miejsce ks. dziekana Roehra ze Zbąszynia, ks. prob. Schröder z Kalawy. Rezultat był bardzo pomyślny, gdyż wszyscy abituryenci, a było ich 29, otrzymali świadectwo, uprawniające ich do prowizorycznego objęcia posad nauczycielskich. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 9 kwietnia r. b.

* **Z Warmii.** Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiéj“:

Praw zrzestrzegać i praw swoich się dopominać, jest to każdego człowieka obowiązkiem. Jeżeli przekroczysz prawo, odbierzesz za to należytą karę, jeżeli zaś praw sobie pęzynależnych nie bronisz, to karzesz sam siebie. Powodowani tą zasadą wysłali zeszłego tygodnia parafianie brunswałdzcy deputacyą, składającą się z trzech zacnych członków tejże parafii, do ks. Biskupa warmińskiego z prośbą o uwzględnienie wysłanéj do Niego już przed trzema miesiącami petycyi. Najprzewielebniejszy ks. Biskup przyjął łaskawie parafian brunswaldzkich, rozmawiał z nimi przeszło dwie godziny o tamtejszych stósunkach, oprowadził ich po pokojach pałacu swego, zaprowadził do kaplicy, udzielił błogosławieństwa i w końcu obdarzył każdego pięknym upominkiem. — Najprzew. ks. Biskup miał się wyrazić, że chciałby uwzględnić potrzeby parafian Niemców i w tym celu wydał rozporządzenie w styczniu roku zeszłego, ale przez to rozporządzenie nie mają być pokrzywdzeni parafianie Polacy. To rozporządzenie miało być z ambony ogłoszone i odpis tegoż na drzwiach kościelnych przylepiony. Czy to się wszędzie tak stało, nie wiemy.

„Gaz. Olszt.“ zapowiada, że rzeczone rozporządzenie oddrukuje.

* **Sprawa Zakopanego.** Z Nowego Sącza donoszą: Tutejszy sąd obwodowy wskutek rekursu rewizyjnego, wniesionego przez adwokata dr. Józefa Retingera przeciw warunkom licytacyjnym, wstrzymał załatwienie licytacyi Zakopanego na tak długo, dopóki najwyższy trybunał w Wiedniu tego rekursu nie załatwi. Skutkiem tego p. Goldfinger nie może obecnie wejść w posiadanie Zakopanego.

* **Miasteczko** Kiemuń na Litwie stało się w dniu 22 z. m. ofiarą pożaru. Spłonęło około 60 domów, nie licząc w to zabudowań gospodarskich, — i to wśród silnéj zamieci śnieżnéj, tak że los nieszczęśliwych pogorzelców jest opłakany. Kilka osób straciło życie, wielu jest silnie okaleczonych spadającemi z płonących domów belkami itd.

* **Zmiana obrządku.** „Diło“ donosi w ostatnim numerze o sensacyjnym fakcie przejścia z prawosławia na unią przeszło 500 ruskich włościan w Rarańczu na Bukowinie. Przyczyną tego kroku były niesprawiedliwości i przykrości, jakich doznaje gmina od dawna ze strony wójta Krasowskiego i ze strony zrumuńszczonego duchowieństwa prawosławnego, które wszelkiemi siłami starało się podkopać niedawno założoną czytelnią ludową w Rarańczu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 4go marca św. Kaźmirza króla.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o godzinie 5 minut 42.

Pojutrze dnia 5go marca śś. Teofila B. Fryderyka Opata.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 41. Zachód o godzinie 5 minut 44.

Telegram prywatny
„Kuryera Poznańskiego.“

Gniezno, 3 marca. Pod przewodnictwem ks. Biskupa dr. Likowskiego odbył się tu dziś egzamin pięciu dyakonów, którzy w dniu 11 b. m. w Poznaniu otrzymają święcenia kapłańskie.

TELEGRAMY.

Rzym, 3 marca. Spustoszenia, zrządzone przez lawinę w Valscana, są, jak się obecnie pokazuje, o wiele większe. W Valprato zostało kilka osad zupełnie spustoszonych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „**Tygodnika Ilustrowanego**“ nr. 269 zawiera: Artykuły: Strachy wojenne przez J. Keniga. — Noce bezsenne, fantazye na tle czarném przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Z głosów ziemi (wiersz) przez *n.* — Dwie modlitwy, szkice Adama Szymańskiego. — Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego“: Z Zakątka nad Smotryczem przez dr. Antoniego J. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Sąd ostateczny przez W. Gomulickiego (ciąg dalszy). — Odkrycia i wynalazki przez Omikrona. — Nasze ryciny. — Silva rerum. — Przegląd piśmienniczy. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenie. — Dodatek: Wiktorya Regina, ze wspomnień narzeczonéj, napisał Jan Zacharyasiewicz (ark. 8-my). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 4-ty). — Ryciny: Pieszczoszka, rysunek L. G. Seymoura. — Dom schronienia starców na Nowém Mieście w Warszawie. — Próba koni, rysunk oryginalny Bohdana Kleczyńskiego. — „I odpuść nam nasze winy...“, rysunek z obrazu M. Thedego. — Trzy rysunki W. Podkowińskiego do „Sądu ostatecznego“ W. Gomulickiego. — Do artykułu „Odkrycia i wynalazki“: Gołąb w locie ukośnym; Figurki bronzowe przedstawiające gołębia w locie w 11tu pozach; Kształty pręta sprężystego drgającego. — Na spacerze, rysunek z obrazu Jakóba Schikanedera.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Drescher ze Szczecina, Chełmicki z żoną z Bzowa, Bardziński z Królestwa, Brzeski z Kaczkowa, Kierski z Rogoźna, ks. proboszcz Jezierski ze Sławna, Mehnert z Lyonu, Chełmicki z Zakrzewa, Krzyżański z Pierzysk, Czarnecki z Prochnowa. Sczaniecki z Podarzewa, dr. Chełmicki z Żydowa, Niedrowski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Brownsford z Jezior, Niemczewski z Sokolnik, Kaufmann z Berlina, Wysocki z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — **Poznań**, 3 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Przez cały tydzień mieliśmy 3 do 10 st. C. zimna. Na stan ozimiu ogólnie się uskarżają, miały one ucierpieć specyalnie na wysoko położonych gatunkach z powodu mrozów. Podaż wszelkich gatunków zboża była w ciągu tego tygodnia słaka a to co ofiarowano, było średniéj lub pośledniéj dobroci. Z okolich zachodnich Księstwa wysyłają obecnie prawie wszystko do Wrocławia, gdyż notowane ceny są wyższe, jak tutaj. Z Prus Zachodnich były oferty małe — przeważnie ofiarowano jarkę. Obrót w interesie był ospały, ceny głównie w jarce spadły. Eksport do Saksoni i Turyngii jest bardzo mały. Nasi młynarze kupowali tylko najpotrzebniejsze ilości. — Pszenica tylko w delikatnym towarze ostała się w cenie, zresztą słabo, 154—162,50 mrk. — Żyto w wilgotnym towarze trudna sprzedaż, w suchym towarze stósunkowo dobrze płacono 92—103,50 m. — Jęczmień zaniedbany, w najdelikatniejszym towarze jeszcze zakupowany, 90—130 mrk. — Owies słabo. 94 do 104 mrk., na zasiew do 115 mrk. — Groch słabo, na paszę 100—107 mrk., wrzący 120—125 mrk. — Łubin spadał w cenie, niebieski 52 do 62 mrk., żółty 72—82 mrk — Wyka bez popytu, 94—102 mrk. — Taterka mały popyt, 110—122 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka słabo, mąka pszenna nr. 00 11—11,50 mrk., nr. 0 10,25 do 10,50 mrk., mąka rżanna nr. 00 i I 8 25 do 8,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W sytuacyi nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana. Usposobienie jest przeważnie stałe, ceny ateli mało się zmieniły. Na termina lutowe był popyt na spekulacyą. Loco 50-ta miała popyt na eksport 46 mrk., 70-ta 28,10 mrk., kwiecień-maj 50-ta 47,10 mrk., 70 ta 29,10 mrk.

(W) **Poznań**, 3 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: przymrozek.

Zboże bez in.

Cena wypowiedziana —.— Wypowiedziano cent. marzec 102,50 ofiar., marzec-kwiecień 102 50 ofiar., kwi cień-maj 104,50 ofiar.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 46,10 płc., 70-ta 28,10 płac., na kwiecień-maj 50-ta 47,20 płac., 70-ta 29,20 płc.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za marzec 103,— mk., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 104,50 m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 46.— mk., 70 m. opodtk. 28,— m.

(W). **Poznań**. 3 marca. Ceny mąki. Pszenna nr 00. 11 00—11,50 mrk., nr. 0 10,25—10 50 mk., rżanna nr. 00 i 1 8 25 8,50 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 2 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). **Ceny za 1000 klg.**

Pszenica: piękna 148—150 m., średni gatunek 145—147 m., pośledni gatunek 140—144 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 95—100, w średnim towarze —,— m., w pośledniem —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 95 do 102 marek, pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 46,00 m., 70-ta 27,75 m.

Wrocław, 2 marca 1888.

Koniczyna czerwona słabo, pośledna 22—24, śred. 25—30, delik. 31—36, bardzo delik. 37—40.

Koniczyna biała spok., pośled. 15—22, śred. 23—32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42.

Żyto (za 1000 funt.) cicho. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —— m., marzec 109,00 żąd., marzec-kwiecień 109,0 żąd., kwiecień-maj 111.— żąd., maj-czerwiec 113,50 żądano, czerwiec-lipiec 118,— żąd., w zesień-październik 126,— żądano.

Owies Wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 102,— żąd., marzec kwiec. —,— żąd., kwiecień-maj 104 żąd. maj-czerwiec 107,— żąd., czerwiec-lipiec 111,— żąd.

Oléj rzepiowy spok. wypowiedz. —— cena w miejscu —.— żądano na marzec 46 50 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 45,50 ż. d.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedziano —, na marzec (50-ta) 45,70 ofiar., (70-ta) 27,70 ofiar., na marzec-kw. oclona —,— pł., kwiecień-maj (50-ta) 47,50 żąd., (70-ta) —,— ofiar., maj-czerwiec 48,00 ofiar., czerwiec-lipiec 48,80 ofiar. lipiec-sierpień 49,60 ofiar., sierpień-wrzesień 50,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 3 marca: żyto 109 — mrk., pszenica — mrk., owies 102 — mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 2 marca (50-ta) 45,70 mrk. (70-ta) 27,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 2 marca 1888.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	30	16	10	15	90	15	40	15	10	14	90
„ żółta	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Żyto	11	20	10	90	10	60	10	30	10	10	9	80
Jęczmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	40	10	20	9	90	9	70	9	5	9	20
Groch	15	—	14	50	14	0	13	00	9	5	0	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	30	19	80	18	70
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	90	18	60
Rzepik latowy „ „	21	20	20	20	19	10
Lnica . . . „ „	19	00	16	50	15	50

Szczecin, 2 marca.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr wmiejscu kraj 157—163 płac., marzec — nom., kwiecień-maj 164,5 płacono, —,— ofiar. i żąd., maj-czerwiec 166,5 żąd., — ofiar., czerwiec-lipiec 169,00—168,75 płac., wrzesień-październik —,— płacono.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 100—113,0 pł., marzec — nom., kwiecień-maj 114,5 płac., — żąd., maj-czerwiec 117 żąd., 116,5 płac., czerwiec-lipiec 119 płac.

Jęczmień bez interesu.

Owies niezm., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 102—108 płac.

Oléj rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki z składów 45 5 żąd., marzec 44,5 żąd., kwiecień-maj 44,5 żąd., wrzesień-październik 45,15 żąd.

Okowita potw., za 10,000 litr-proc. w miejscu bez beczki —,— opodat. pł., 50-ta 47,2 ofiar., 70-ta 29,2 płc., marzec — opodat., kwiecień maj —,— opodat. żąd., 70-ta 30,3 żąd. i ofiar., sierpień wrzesień 70-ta 33,0 ofiar.

Berlin 2 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 161,25—162,00 do 161,75, na maj-czerwiec płc. 163,25—164—163,75, na czerwiec-lipiec płacono 165,50—166,25, na lipiec-sierpień płacono —,—, żąd. —,—, na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 107—118 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 118,75—119,25, na maj-czerwiec płacono 120,75—121,00, na czerwiec-lipiec płacono 122,50—123,00, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień październik płacono —,—. Wypowiedziano — ton Cena —,— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 106 do 128 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 112,50, na maj-czerwiec płacono 114,50, na czerwiec-lipiec płac. 116,50 żąd. —, na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypow. —,— ton Cena —.—.

Kukurudza w miejscu płac. 119—124 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,— na kwiecień-maj płacono 123,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Hamburg. 2 marca. Okowita staléj, za na marzec $19^{3}/_{4}$ żąd., kwiecień-maj 20— żąd., maj-czerwiec $20^{1}/_{2}$ żąd., czerwiec-lipiec 21— żąd. — Kawa good average Santos za maj $55^{3}/_{4}$, za wrzesień $53^{3}/_{4}$, za grudzień $53^{1}/_{4}$ żąd. Usposobienie spok. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 2 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,35. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23, 0. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19 50. Usposobienie spok. Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,50 płac. i żądano, kwiecień 14,62½ ofiar., 14,70 żąd., czerwiec-lipiec 14,80 płac. i żąd., październik-grudzień 12,80 ofiar., 13,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 124,000.

Stan powietrza.

Dnia 2 marca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Mulsghmore . .	771	Płd.Z.	1	pochmurno	1
Aberdeen . . .	769	Płn.Z.	4	pochmurno	3
Chrystiansund .	748	Z.Płn.Z.	9	śnieg	1
Kopenhaga . . .	753	Płn.Płn.Z.	2	bez chmur	—4
Sztokholm . . .	748	Z.	2	bez chmur	—6
Haparanda . . .	748	Płn.	2	pogodne	—24
Petersburg . . .	746	Płn.Płn.W.	2	zachm.	—13
Moskwa . . .	751	Z.Płd.Z.	1	bez chmur	—12
Kork, Queenst.	770	W.	3	pół zachm.	1
Brest	765	Płn.W.	5	zachm.	—1
Helder	763	Płn.Z.	2	pochmurno	1
Sylt. . . . . [1]	756	Płn.Płn.Z.	3	pochmurno	1
Hamburg. . . [2]	756	Płn.Z.	3	zachm.	1
Swinemünde . [3]	753	Płn.Płn.Z.	3	zachm.	—1
Neufahrwasser.	751	Z.Płd.Z.	3	zachm.	—5
Kłajpeda. . . [4]	749	Z.Płn.Z.	4	zachm.	—1
Paryż	766	Płn Z.	1	bez chmur	—18
Monaster. . . .	761	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	1
Karlsruhe . . .	764	Płd.Z.	4	pochmurno	—4
Wiesbaden. . .	762	Płn.Z.	3	zachm.	—2
Monachium . .	761	Z.	5	parno	—7
Kamienica . . [5]	759	Płd.	4	śnieg	—6
Berlin . . . [6]	755	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	—1
Wiedeń.	761	spokojnie.		pogodne	—12
Wrocław. . . [7]	757	Płd.	2	zachm.	—7
Isle d'Aix . . .	762	W.Płn.W.	5	bez chmur	—8
Nizza	—	—	—	—	—
Tryest	761	W.Płn.W.	1	bez chmur	1

[1]) Nocą deszcz. [2]) Nocą zawieja śnieżna. parno. [3]) Wieczorem śnieg. [4]) Nocą śnieg [5]) Mgła. [6]) Wysokość śniegu 7 cm. [7]) Mgła.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza. 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza

Obszerna depresya leży ponad Europą północną, rozszerzając wpływ swój na krainy przy morzu północnem i bałtyckiem, gdzie nastał wietrzyk przeważnie z PłnZ. Maximum na Z. opada ustępując depresyi. Ponad morzem północnem, oraz w Niemczech północnych i środkowych podniosła się temperatura znacznie przy powietrzu pomrocznem i opadach; w Niemczech północnych nastała odwilż. Natomiast trwają dalsze silne mrozy w północnéj Austryi, Finlandyi i Rosyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
2. Pop. 2	745,8	Płd. Z. um.	zachm.	— 0,4
2. Wie. 9	738,6	Płd.Z. sil.	zachm.	— 0,5
3. Ran. 7	736,4	PłnZ burzl.	pogodne	— 4,8

Dnia 2 marca maximum ciepła — 0°5 Cel.
„ „ minimum ciepła — 9°7 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Zmienne powietrze z opadami przy ostrych lub silnych i burzliwych wiatrach z PłdZ. do PłnZ. z wzrastającą temperaturą. Wszędzie odwilż.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 marca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	2	3
Pszenica osłab.		
kwiecień-maj	161 75	162 —
czerwiec-lipiec	166 —	166 50
Żyto osłab.		
kwiecień-maj	119 —	119 50
czerwiec-lipiec	123 —	123 25
na lipiec-sierpień	125 —	125 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 50	44 50
na wrzesień-październik . . .	45 10	45 30
Okowita mniéj stale.		
opodatkowana		
w miejscu	96 60	96 60
na kwiecień-maj	96 60	96 60
na maj-czerwiec	97 50	97 50
eksportowa	29 60	29 50
na kwiecień-maj	30 90	30 90
na maj-czerwiec	31 30	31 40
spożywcza	47 90	47 80
na kwiecień-maj	49 10	49 20
na maj-czerwiec	49 80	49 80
Owies		
na kwiecień-maj	112 50	112 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw.	0,000	0,000
Kurs z dnia	1	2
Consol. 4%	106 90	106 90
Poznańskie 4% listy zastawne .	103 90	102 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 50	99 50
Poznańskie listy rentowe . . .	104 50	104 50
Austryackie banknoty	160 60	160 60
Austryackie renta srebrne . . .	63 25	63 25
Rosyjskie banknoty	165 30	165 25
Rosyjskie consol. 1871	88 90	88 75
Rosyjskie listy zastawne . . .	80 10	80 —
Polskie 5% listy zastawne . . .	49 80	50 50
Polskie likwidacyjne listy zast. .	45 50	45 —
Węgierskie 4% renta złote . .	77 25	77 10
Austryackie kredytowe akcye .	138 90	138 40
Austryackie francuskie koleje .	86 —	86 50
Lombardy	30 90	30 90
Usposob. bez inter.		

Szczecin, 3 marca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica wyżéj.		
na kwiecień-maj	164 50	165 50
na czerwiec-lipiec	168 50	169 50
na wrzesień-październik . . .	— —	— —
Żyto staléj.		
na kwiecień-maj	114 50	115 50
na czerwiec-lipiec	119 —	120 —
na wrzesień-październik . . .	— —	— —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 50	44 50
na wrzesień-październik . . .	45 20	45 20
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	47 20	47 20
„ eksportowa. . . .	39 20	39 10
„ na kwiec.-maj spożywcza	— —	— —
„ „ eksportowa	30 30	30 20
Petroleum		
w miejscu	12 85	13 —

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny:

CENNIK
składu nasion
pod firmą (1527)
B. Hozakowski
w Toruniu, ulica Mostowa nr. 13.

Dodatek.